Nr. 109 Środa 19 Kwietnia 1939 r. Rocznik XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 6.06.78

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.120
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 100

Na całym świecie goraco powitano historyczną inicjatywę Roosevelta

Spółka niemiecko-włoska wyprowadzona z równowagi

Historyczna inicjatywa Prezydenta Roosevelta spotkała się z gorącym przyjęciem na całym świecie. Jedynie spółka niemiecko-włoska, przyciśnięta do muru, została zupełnie wyprowadzona z równowagi. Szaleje zwłaszcza prasa hitlerowska, która atakuje w niesłychanie ostry sposób Prezydenta Ameryki, że dąży do... wojny, że popełnia zbrodnię wobec cywilizacji (?!) i chce okrążyć Niemcy, że miesza się bezprawnie do spraw wewnętrznych innych narodów itp. Z tym stekiem bredni i bzdurstw nie warto oczywiście polemizować, zwłaszcza, że prasa niemiecka nie podała dotychczas nawet tekstu orędzia Roosevelta, bo toby zdemaskowało całe kłamstwo hitlerowskiej propagandy.

RZYM JEST OCZYWIŚCIE RÓWNIEŻ PRZECIWNY.

Prasa włoska zamieściła tekst orędzia Prezydenta Roosevelta, powstrzymując się od własnych komentarzy. Jedynie tytuły są przeważnie jednobrzmiące: „podżegacz wojenny w roli pacyfisty".

Wprawdzie dotychczas nie wie się nic o reakcji włoskich kół oficjalnych, ani półoficjalnych, niemniej w sferach politycznych propozycja Roosevelta oceniana jest negatywnie. Sfery te wyrażają niezadowolenie z powodu „mieszania się" Prezydenta Stanów Zjednoczonych do spraw europejskich i określają list Prezydenta, jako dokument całkowicie pozbawiony realizmu politycznego, gdyż z jednej strony Prez. Roosevelt żąda od wodzów państw totalnych, aby wyrzekli się używania przemocy w walce o swe prawa, z drugiej zaś strony pomija kwestię istniejących i znanych problematów otwartych, jak niemieckie rewindykacje kolonialne i roszczenia włoskie wobec Francji.

REAKCJA WARSZAWY WIDZIANA Z PARYŻA.

PAT donosi z Paryża, że prasa francuska notuje reakcję Warszawy na orędzie prezydenta Roosevelta w następujący sposób: Orędzie prezydenta spotkało się wprawdzie w Warszawie z bardzo życzliwym przyjęciem, lecz koła polityczne nie żywią wielkiej nadziei co do możliwości realizacji propozycyj, zawartych w tym orędziu.

WSZYSTKIE PAŃSTWA AMERYKI ZA ROOOSEVELTEM

Agencja Havasa donosi, że departament stanu w Waszyngtonie otrzymał telegramy z Kanady i od wszystkich rządów amerykańskich — z wyjątkiem Haiti i Hondurasu — solidaryzujące się z orędziem prezydenta Roosevelta i zapewniające ich pomoc w dziele utrzymania pokoju.



PREZYDENT ROOSEVELT WYGŁASZA SWOJE HISTORYCZNE PRZEMÓWIENIE O ZBRODNICZYCH MARZENIACH DYKTATORÓW O PODBOJU ŚWIATA.

CO MÓWI FRANCJA?

Korespondent paryski „Kuriera Warsz.", donosi, że cała opinia francuska bez różnicy przekonań politycznych składa hołd prezyd. Rooseveltowi za jego chlubną inicjatywę i wyraża swą wdzięczność za odważną próbę uratowania pokoju światowego. Amerykański prezydent stał się natychmiast niezmiernie popularną postacią wśród ludności paryskiej, która na ulicach i w kawiarniach żywo komentuje wielkie wydarzenie. Koła zbliżone do „Quai d'Orsay" odnoszą się do inicjatywy Roosevelta bez zastrzeżeń. Podkreśla się przy tym, że stanowi ona wydarzenie, donlosłością swą i możliwymi konsekwencjami, niemal dorównujące faktowi przystąpienie Stanów Zjednoczonych do wojny w r. 1917. Orędzie amerykańskie przynosi bowiem ze sobą zupełny przewrót w sytuacji europejskiej, imperialistycznych dyktatorów przyciskając niejako do muru. Jeśli przyjmą wezwanie, wówczas powstanie poważna możliwość pokojowego rozwikłania obecnych komplikacji międzynarodowych, jeśli zaś apel odrzucą, wtedy sytuacja stanie się bezwzględnie jasna: kto będzie winien wywołania kataklizmu wojennego, kataklizmu, który przede wszystkim zwróci opinię całego świata przeciw dyktatorom. Prezydent Roosevelt nie będzie miał już wówczas trudności z modyfikacją amerykańskiego prawa o neutralności i w tej logicznej konsekwencji ewentualnej odpowiedzi Berlina i Rzymu leży — zdaniem wspomnianych kół — największe może znaczenie inicjatywy Roosevelta.

PREZYDENT ZSSR WITA GORĄCO ORĘDZIE ROOSEVELTA.

Prezes Związku Sowieckiego Kalinin wysłał do Prezydenta Roosevelta telegram treści następującej:

„Uważam za swój miły obowiązek wyrazić moją najgłębszą sympatię i najserdeczniejsze gratulacje w związku z pańskim szlachetnym apelem do rządów Niemiec i Włoch. Może Pan być pewny, że inicjatywa pańska znajduje najgorętsze echo w sercach narodów Związku Republik Sowieckich, które są głęboko zainteresowane w utrzymaniu powszechnego pokoju.

(—) Kalinin.

Cała prasa moskiewska zamieszcza na czołowych miejscach tekst orędzia Roosevelta. „Prawda" i „Izwiestia" z uznaniem witają krok Prezydenta Roosevelta, bardzo sceptycznie odnoszą się jednak do pozytywnych rezultatów tego kroku. Wyrażają nawet przypuszczenie, że Hitler i Mussolini pozostawią telegram Prezydenta Stanów Zjednoczonych bez żadnej odpowiedzi. Bez względu jednak na bezpośredni wynik konkretny, zdaniem „Prawdy" i „Izwiestii", posunięcie Roosevelta przyczyni się do wzmocnienia reakcji państw, miłujących pokój, zwiększając tym samym ich odporność na możliwe agresje.

Pielgrzymka do Mussoliniego

Premier węgierski Teleky i minister spraw zagranicznych Csaky wyjechali w poniedziałek o godz. 7.20 rano z Budapesztu do Rzymu.

Dzielą się flotą czeską

Pozostała po rozbiorze Czechosłowacji jej flota handlowa na Dunaju ma zostać rodzielona między Niemcy i Węgry. Przewidziane jest pozostawienie pewnego tonażu tej floty w Słowacji, o ile zgłosi ona pretensje swoje w tym kierunku

Napad na teatr włoski w Tunisie

Agencja Stefani donosi z Tunisu, iż w nocy z niedzieli na poniedziałek w Bab-el-Kadva dokonano napadu na teatr włoski „Dopo Levoro". W wyniku napadu, jak informuje agencja Stefani, oddano szereg strzałów rewolwerowych, raniąc 2 Włochów.

Sandżak Aleksandretty ma być oddany Turcji?

W Ankarze prowadzone są obecnie rozmowy pomiędzy Turcją a Francją w sprawie Sandżaku Aleksandretty. Prasa turecka wyraża przekonanie, że rokowania te doprowadzą w najbliższej przyszłości do pozytywnych wyników.

Walki na wyspie Hainan

Według wiadomości, pochodzących z dowództwa japońskiego korpusu ekspedycyjnego, w ciągu ostatnich dni wylądowały na wyspie Hainan nowe oddziały japońskie. Zajęły one chińską bazę operacyjną w Kaczek. W niedzielę oddziały marynarzy japońskich wkroczyły do Poten, na północno-wschodnim wybrzeżu wyspy, i pomaszerowały w kierunku Lohouei, gdzie współdziałają z wojskami japońskimi.

Brazylia nie chce włoskiej wełny

Brazylijskie czynniki zainteresowane zaprotestowały energicznie przeciw przywozowi wełny sztucznej, sprowadzanej z Włoch i obecnie fabrykowanej w San Paulo, co może spowodować katastrofalne skutki dla hodowców bydła. W Brazylii produkcja wełny sięga 16 milionów kilo, z czego tylko trzecia część zużywana jest w kraju, reszta zaś idzie na eksport. Stan Rio Grande do Sul daje więcej wełny, niż wynosi zapotrzebowanie całej Brazylii. Hodowcy za pośrednictwem swojego związku zwrócili się do władz centralnych w Rio de Janairo, prosząc o obronę ich interesów.

Zgoda w Jugosławii?



W Zagrzebiu odbyła się konferencja pomiędzy premierem Jugosławii Cwetkowiczem i przywódcą Chorwatów Maczkiem. Zawarto porozumienie na podstawie którego Chorwaci mają podobno nawet wstąpić do Rządu. Na naszym zdjęciu konferencja premiera Cwetkowicza z Maczkiem.

Tornado pustoszy całe Stany w Ameryce

Stan Texas nawiedziło niezwykle silne tornado, które ogarnęło również stan Luiziana. Według dotychczasowych wiadomości, ofiarą orkanu padło 10 zabitych i kilkudziesięciu rannych. Donoszą również o znacznych szkodach materialnych, zwłaszcza w Haynesville, Luiziana, Athens i Texas.

Tornado, które spustoszyło stany Luiziana i Texas, objęło również stan Arkansas, gdzie ofiarą padło 16 zabitych. Liczba łączna ofiar wynosi obecnie 26 zabitych i około stu rannych.

Nadchodzą wiadomości o dalszych ofiarach i zniszczeniach, spowodowanych przez tornado w stanach Texas, Luiziana i Arkansas. Szereg wsi został podobno zupełnie spustoszony. Dotychczas naliczono 47 zabitych i ponad 200 rannych. W Collins (stan Arkansas) trąba powietrzna zerwała dach miejscowego kościoła, powodując zawalenie się murów świątyni. Pod gruzami znaleźć miało śmierć 31 osób.

Likwidacja przesilenia w Belgii

W akcji tworzenia nowego gabinetu belgijskiego nastąpił w niedzielę wieczorem zasadniczy zwrot. Prem. Pierlot zwołał bowiem zebranie przewódców stronnictw: socjalistycznego, katolickiego i liberalnego W zebraniu wzięli udział: Spaak, Ekelers, Souda, Gutt, Sap, Daspremont, Lynden, Marck, Max i Deveze. Po obradach, które przeciągnęły się do północy, premier Pierlot oświadczył prasie, że socjaliści zgodzili się uczestniczyć w Rządzie.

Najszybszy krążownik świata zbudowały faszystowskie Włochy dla... Sowietów



W stoczni włoskiej w Livornie zbudowano największy na świecie krążownik „Taszkient". Krążownik ten wybudowały Włochy na zamówienie Rządu sowieckiego wzamian za dostarczone Włochom surowce. Krążownik „Taszkient" może rozwinąć szybkość 85 kilometrów na godzinę.

Rozmowy Anglii z Rosją

Projekty porozumienia lotniczego

Londyńskie koła polityczne twierdzą, że rozmowa, jaką przeprowadził w sobotę ambasador brytyjski w Moskwie sir William Seeds z Litwinowem posunęła sprawę porozumienia sowiecko - brytyjskiego naprzód. Oczekiwana jest w tej sprawie jeszcze druga rozmowa.

O sobotniej rozmowie ambasadora Seedsa z Litwinowem, korespondenci dyplomatyczni „Observera" i „Sunday Times" zamieszczają informacje. Korespondent „Observera" stwierdza, że dokładny charakter propozycji brytyjskiej, przedstawionej przez ambasadora Seedsa Litwinowowi, nie został ujawniony. Rozmowa ta jednak wyjaśniła — zdaniem korespondenta — fakt, że Rząd rosyjski w zasadzie gotów byłby rozszerzyć wciąż istniejący pakt sowiecko - francuski przez włączenie doń W. Brytanii, ale byłoby rzeczą przedwczesną oczekiwać, że kompletne porozumienie mogło by w tym krótkim czasie zostać osiągnięte zanim dalsze szczegóły będą zbadane, omówione być musi m. in. czy proponowany pakt wzajemnej pomocy obowiązywać ma także na Dalekim Wschodzie.

Inną trudność stanowi zastrzeżenie Polski przeciw gwarancji rosyjskiej wobec agresji. Zastrzeżenia Polski są — zdaniem korespondenta — dwojakiego rodzaju: 1) Polska nie może się pod żadnym pozorem zgodzić na obecność wojsk rosyjskich na polskiej ziemi; 2) że przyjęcie przez Polskę gwarancji ze strony Rosji wywarłoby tylko prowokacyjny skutek.

Korespondent dyplomatyczny „Sunday Times" twierdzi, że Seeds w rozmowie z Litwinowem naszkicował propozycje brytyjskie zmierzające do kooperacji z Rosją w systemie paktów przeciw agresji. Ambasador brytyjski proponował, aby zawarte zostało porozumienie, na mocy którego wojska lotnicze W. Brytanii, Francji i Rosji byłyby automatycznie użyte dla przyjścia z pomocą każdemu z państw, któremu W. Brytania udzieliła gwarancji.

„Samopomoc" dyktatur

Imperializm niemiecki uchyla maski

Na łamach „Frankfurter Ztg" ukazała się rozprawa czołowego publicysty niemieckiego Kirchera, zatytułowana „Siła przeciw sile" — „Tragedia status quo". Autor opierając się na twierdzeniu, że „przesunięcie ciężaru gatunkowego", spowodowane wzrostem potęgi Rzeszy i Włoch, nie dotarło jeszcze do swego końca, uzasadnia konieczność przeprowadzenia zasady rewizjonizmu, w przeciwstawieniu do tezy utrzymania status quo. Autor zastrzega się, że nie może być zamiarem mężów stanu państw autorytatywnych pominąć przy podejmowaniu tej nowej reglamentacji mocarstw, jak Anglia, Francja lub Polska. Dlatego też usiłowały Rzesza i Włochy przeprowadzić swą politykę rewizjonistyczną na drodze pokojowych układów. Nie osiągnąwszy jednak zrozumienia wkroczyły państwa te na drogę „samopomocy". Taktyce tej przeciwstawiała się przede wszystkim Anglia, usiłując tworzyć bloki, w których poważną rolę przydziela się Rosji Sowieckiej. Europa nie zniesie status quo w zakrzepłym pojęciu anglo-francuskim — oświadcza autor — i to ani na wschodzie, ani na zachodzie.

Od tych rozważań dochodzi autor do sedna interesujących Rzeszę problemów, a mianowicie zagadnienia polskiego, a następnie Morza Śródziemnego. Analizując zagadnienie polskie wytyka zarówno Anglii, jak i Francji, że jeszcze przed paru laty mówiono tam, że „wersalskie rozwiązanie dla Polski jest fałszywe i niebezpieczne, a zatem nie dające się utrzymać", dalej, że Polska „prowadziła tak fałszywą politykę, że Francja palcem nie ruszy, jeżeli się jej coś stanie".

„Jeżeli — ciągnie autor — istniał problem rzeczowy, przy którym się nic nie zmieniło, to musi on istnieć również i dzisiaj — lub też zmieniła się polityka w stosunku do tego problemu. Polityka Anglików i Francuzów wobec problemu dotyczącego Rzeszy jest bynajmniej nie tak ważna, jak rzeczowy problem i jego rozwiązanie — pisze Kircher. Dla nas nie zmieniło się nic przez układ angielsko-polski. Mamy nasz układ z Polską i mamy też nasze życzenia i skargi.

Mamy nadzieję, że Polakom przydadzą się w równie małej mierze ich zarządzenia mobilizacyjne, jak i próby dyplomatyczne obejścia sedna rzeczy i nie zburzą oni lekkomyślnie fundamentu układowego.

Mamy nadzieję, iż i nowa przyjaźń z Anglią, która nie daje im ani cienia większego „bezpieczeństwa" nie skusi Polaków, aby mniej rzeczowo traktowali i mniej poważnie ujmowali istniejący rzeczowy problem obciążający niemiecko-polskie sąsiedztwo. Anglia ponosiłaby odpowiedzialność, gdyby Polska przepuściła swą godzinę".

Analizując dalej sytuację na Morzu Śródziemnym — oświadcza autor: Nie jest też inaczej w basenie Morza Śródziemnego. Francja nie mogłaby nigdy pozwolić sobie na tak „zakute nie i nigdy" wobec pretensji włoskich, gdyby Anglia nie prowadziła polityki, której sens nie oznacza rewizji, lecz utrzymanie status quo.

Reasumując swe wywody, zarzuca autor Anglii błędną politykę angażowania swego mocarstwowego stanowiska i twierdzi, że w dobie dzisiejszej odbywa się rozgrywka między Berlinem a Londynem. W chwili obecnej oznacza to „mocarstwo przeciw mocarstwu".

Niemieckie „pytania"

dla prez. Roosevelta

Reakcja czynników politycznych Niemiec na telegram Roosevelta do Mussoliniego i Hitlera jest nadal niezwykle ostra. Stanowisko strony niemieckiej wyczytać można w komentarzach prasy niemieckiej.

„Berliner Morgenpost" w inspirowanym artykule zwraca się do prezydenta Roosevelta z następującymi pytaniami:

1) Czy chce Pan przez swoje podjudzające przemówienia i wyraźne mieszanie się w sprawy wewnętrzne Europy rozpętać wojnę przeciwko Niemcom i Włochom?

2) Czy chce Pan podjudzić naród amerykański do zburzenia najmocniejszych filarów europejskiego porządku — Niemiec i Włoch?

3) Czy chce Pan przez swą agitację podjudzić państwa europejskie do wojny w tym celu, by zarobić na dostawach broni i gazów trujących i w ten sposób zatrzeć skutki swej błędnej polityki?

4) Jeżeli Pan tego nie chce, to czemu Pan w najbezwstydniejszy sposób od r. 1933 szczuje przeciwko narodowi niemieckiemu?

5) Czemu Pan przez popieranie bojkotu żydowskiego pogrzebał handel amerykańsko - niemiecki.

W dalszym ciągu dziennik zapytuje dlaczego Roosevelt odmówił zezwolenia na dostawę helu do Niemiec i na urządzenie lądowisk dla niemieckich samolotów. Jeżeli Pan oczekuje — pisze autor — że Pański apel zostanie potraktowany poważnie, a nie jako szwindel propagandowy, musi Pan złożyć dowód swej dobrej woli, dopiero wówczas będziemy z Panem dalej rozmawiać.

Ustalenie odpowiedzialności

— rezultatem orędzia Roosevelta

Cała prasa paryska bez różnicy przekonań, nie wschodząc w ocenę możliwości praktycznych realizacji propozycyj zawartych w orędziu prezydenta Roosevelta, stwierdza, że skutkiem wystąpienia szefa Rządu amerykańskiego powinno być wyjaśnienie sytuacji międzynarodowej i dokładne ustalenie odpowiedzialności. Jeżeli Niemcy odrzucą propozycję, wówczas będą mieli całą opinię amerykańską przeciw sobie. Ta ostatnia ewentualność — podkreśla prasa — może być najważniejszym rezultatem wystąpienia prezydenta Stanów Zjednoczonych. **Odmowa Niemiec może przynieść w konsekwencji** — jak stwierdza szereg dzienników — **modyfikację amerykańskiego prawa o neutralności.**

Prasa paryska jednomyślnie wyraża przypuszczenie, że gwałtowny ton prasy niemieckiej nie pozwala żywić jakichkolwiek złudzeń co do stanowiska Berlina. Prasa paryska podkreśla jednak **różnicę między stanowiskiem Berlina i Rzymu.** Mianowicie, korespondenci rzymscy dzienników paryskich podkreślają, iż prasa rzymska publikując orędzie prezydenta Roosevelta, powstrzymuje się tym czasem od sprecyzowanych komentarzy.

Sieć na Jugosławię

zarzuca faszyzm włoski

Redaktor dyplomatyczny agencji Stefani pisze, że data 15 kwietnia 1939 r. jest datą, której skutków żadna siła ludzka nie zdoła zatrzeć. Albania jest połączona z Włochami. Europie nie pozostaje nic innego, jak przyjąć to do wiadomości. Ostatnie posiedzenie parlamentu włoskiego było szczególnie znamienne ze względu na manifestacje przyjaźni pod adresem Niemiec, Węgier, Hiszpanii i Japonii.

Również serdeczne owacje zgotowano Jugosławii, która „wykazała przyjazny stosunek wobec Włoch".

Nowa sytuacja w Albanii może się tylko przyczynić do równowagi i uspokojenia w stosunku do Białogrodu i Aten. Zapowiedź spotkania w Wenecji została przyjęta ze strony zgromadzenia z zadowoleniem, jako potwierdzenie ciągłości włoskiej linii politycznej, o ile chodzi o przyjaźń i współpracę z Jugosławią na zasadach ustalonych w marcu 1937 roku.

Zobowiązania rządu rzymskiego w sprawie wycofania legionistów włoskich będą lojalnie dotrzymane.

Monopartia w Słowacji

Główny komendant „gwardii ks. Hlinki" Mach udzielił wywiadu w sprawie przyszłej organizacji politycznej Słowacji, podkreślając, że w przyszłości zostanie utrzymany **system monopartyjny**, w którego ramach będą zorganizowani również Niemcy i Węgrzy. Organizacja stronnictwa będzie utrzymana w duchu ściśle autorytatywnym. Wszyscy funkcjonariusze stronnictwa będą mianowani z pomiędzy kandydatów, przedstawionych przez lokalne walne zgromadzenia. Do kompetencji stronnictwa będą należały sprawy administracyjne w gminach i powiatach. W Słowacji zostanie wprowadzony z całą konsekwencją korporacyjny system. Również związki zawodowe będą działały w ramach stronnictwa, jako jego sekcja z własnym zarządem. W ten sposób całe życie publiczne w Słowacji zostanie skoncentrowane w jednej organizacji.

W ścisłej współpracy z tym stronnictwem będzie pozostawała również „gwardia ks. Hlinki", której zadaniem będzie przede wszystkim fizyczne i wojskowe wychowanie narodu, jak również praca w dziedzinie „kulturalnej". Szczególną uwagę poświęci się wychowaniu młodzieży. Będzie ona już w szkołach przygotowywana do służby wojskowej. W związku z tym pobory wojskowe nie będą się odbywały, każdy będzie obowiązany do służby wojskowej. Lekarz wojskowy ustali czy dana osoba będzie pełnić służbę z bronią w ręku lub też będzie użyta do służby pomocniczej. Czasokres służby wojskowej nie został jeszcze ustalony, lecz prawdopodobnie będzie krótki, gdyż po ukończeniu czynnej służby wojskowej każdy żołnierz zostanie przydzielony do „gwardii ks. Hlinki", gdzie będzie przynajmniej raz w miesiącu odbywał ćwiczenia.

(PAT).

Cudzoziemcy w obronie Francji

Włosi wstępują do armii francuskiej

W niedzielnym dzienniku ustaw Francji opublikowane zostały dwa dekrety, uchwalone na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów na wniosek ministra spraw wewnętrznych Sarraut, z których pierwszy przewiduje ścisłą kontrolę władz nad stowarzyszeniami zagranicznymi we Francji, drugi zaś rozciąga obowiązki służby wojskowej na cudzoziemców bez obywatelstwa lub też obywateli obcych, korzystających z prawa azylu.

Dekret o świadczeniach cudzoziemców na rzecz obrony narodowej precyzuje, iż każdy cudzoziemiec w wieku od lat 18 do 40 może się zaciągnąć w okresie pokojowym do armii francuskiej. Wszyscy zaś cudzoziemcy zostaną poddani przepisom ustawy z dnia 1 lipca 1938 r. o organizacji narodu francuskiego na wypadek wojny. Cudzoziemcy od lat 20 do 48 są obowiązani w czasie pokoju do świadczeń na rzecz francuskich władz wojskowych. Zarządzenia powyższego dekretu nie stosują się do cudzoziemców, przebywających we Francji mniej niż dwa miesiące lub mających karty turystyczne.

Dzienniki francuskie podają wiadomości z prowincji, że w wielu wypadkach organizacje emigrantów włoskich we Francji zgłaszają swoją gotowość do służby w armii francuskiej, solidaryzując się całkowicie z interesami narodowymi Francji.

Niemcy żądają głosu

w sprawie Wysp Alandzkich

Według informacyj, otrzymanych z Berlina przez „Stockholms Tidningen", Niemcy są przeciwne współpracy Szwecji w obronie Wysp Alandzkich. Tezą niemiecką zgodnie z tymi informacjami, jest, że Niemcy, jako główne mocarstwo morskie nad Bałtykiem, powinny ze względu na znaczenie strategiczne wysp, mieć w tej sprawie głos.

„Stockholms Tidningen" zwalcza tę tezę, oświadczając, że Szwecja i Finlandia ograniczają się do zagwarantowania neutralności wysp, co jest rzeczą zrozumiałą, gdyż oba państwa są zdecydowane zachować neutralność w razie wojny europejskiej. Dziennik pisze, że państwa sygnatariusze konwencji z r. 1921 mają prawo domagać się udziału w obronie wysp pod wyraźnym warunkiem zachowania neutralności. W przeciwnym razie ich współpraca oznaczała by koniec neutralności Finlandii i Wysp Alandzkich.

Żądanie Niemiec, kończy dziennik, równa się chęci wykorzystania w interesie Niemiec regionu, który ma prawo pozostać neutralnym.

Stanowisko Turcji

Pokój nie może być droższy niż wojna

Turecki dziennik „Dżumhuriet" określa politykę zagraniczną Turcji na podstawie oświadczenia ministra spraw zagranicznych Szukru Saradżoglu wobec współpracownika tego dziennika w sposób następujący:

„Polityka turecka jest polityką szczerego przywiązania do pokoju. **Gdyby jednak ta polityka miała kosztować Turcję drożej, aniżeli wojna, nie omieszka ona przyjąć udziału w walce.** Polityka turecka pozostaje nadal zasadniczo polityką turecką. Turcja nie pozwoli wciągnąć się do różnych prądów i jej polityka zewnętrzna nie zejdzie z raz obranej drogi".

Z drugiej strony opinia publiczna oczekuje z niecierpliwością na mowę programową na wielkim zgromadzeniu w Ankarze premiera tureckiego Refika Sydama. Mowa ta zostanie wygłoszona już w dniach najbliższych.

Robotnicy polscy w Estonii

W dniu 13 kwietnia przybył na stację graniczną Varga pierwszy transport sezonowych robotników z Polski w liczbie około 500. Następny transport, wynoszący około tysiąca ludzi przybył w niedzielę.

Prasa estońska powitała transporty robotników polskich przychylnie, poświęcając im życzliwe artykuły i zamieszczając wiele wskazówek i rad pod adresem pracodawców miejscowych.

„Ofiarowana" korona

W niedzielę przed południem król Wiktor Emanuel 3-ci uroczyście przyjął dla siebie i swoich następców koronę albańską, ofiarowaną mu przez specjalną delegację, przybyłą z Tirany.

Czytajcie prasę socjalistyczną

Zjazd komitetów pracowniczych

propagandy Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej

Na wezwanie Głównego Komitetu Propagandy Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej Związków Pracowniczych, zrzeszonych w Centralnej Komisji Porozumiewawczej zjechali do Warszawy prezesi i przedstawiciele komisyj okręgowych na zjazd, poświęcony omówieniu dotychczasowych poczynań i dalszej akcji.

Zjazd odbył się w gmachu Związku Zawodowego Pracowników Handlowych.

Na obrady zjazdu przybył o godz. 11-ej Komisarz Generalny P. O. P. gen. Berbecki, który w przemówieniu do zebranych zobrazował cele pożyczki i stosunek społeczeństwa do niej. Gen. Berbecki podkreślił rolę świata pracy w dziele dozbrojenia Polski w powietrzu mówiąc m. in.:

„Świat pracy zajmował zawsze czołowe miejsce, gdy chodziło o ofiarność na rzecz rozwoju lotnictwa.

Eskadra Skarbowców, dziesiątki samolotów ufundowanych przez pracowników fabryk i urzędów, ofiara pracowników KKO itd. dały możność zbudowania szeregu szkół lotniczych, w których szkolą się tysiące pilotów dla uzupełnienia szeregów lotnictwa".

Kończąc zaś swe przemówienie stwierdził:

„**Wszystkie dotychczasowe Pożyczki Państwowe w ogromnej większości były zrealizowane dzięki ofiarności świata Pracy. — Głęboko przekonany jestem, że tak samo będzie z Pożyczką Obrony Przeciwlotniczej. Jednak zapewniam Szanownych Państwa, że dołożę wszelkich starań, aby i inne odłamy społeczeństwa polskiego — przedstawiciele kapitału, własności ziemskiej i nieruchomości miejskich, przemysłu, handlu, rolnictwa i wolnych zawodów były pociągnięte do świadczeń na równi z Wami i wyrównania na hufiec czołowy Świata Pracy.**

Do rozbudowy czołowego hufca obrony, jakim jest lotnictwo, musi cały Naród Polski stanąć w zwartym szeregu obok hufca najwięcej ofiarnego jakim jest świat Pracy".

Następnie przemawiał sekret. gen. Komitetu ob. Wiktor Kościński, który zobrazował przebieg dotychczasowej akcji głównego komitetu propagandy i komitetów terenowych i omówił zadania i wytyczne dalszej akcji propagandowej.

Po wysłuchaniu przemówień zgromadzeni jednomyślnie przyjęli rezolucję zjazdową, która stwierdza: **że od należytego udziału w subskrypcji pożyczki nie ma prawa nikt się uchylić, a przeciwnie wszystkie warstwy społeczne powinny podjąć szlachetne współzawodnictwo w dziele zwielokrotnienia naszych sił zbrojnych w powietrzu i na lądzie.**

Po południu odbyły się dalsze obrady zjazdu poświęcone omówieniu techniki i szczegółów akcji propagandowej w terenie.

Prowincja „ozonowa"

By ocenić należycie psychologię i umysłowość „terenowych" działaczy Obozu Zjednoczenia Narodowego, — trzeba niestety, czytywać „ozonową" prasę prowincjonalną.

Leży oto przedemną wychodzący w Wilnie „Goniec Poranny" z dn. 14 kwietnia, organ miejscowych mężów zaufania i pomocników p gen. Stanisława Skwarczyńskiego. Tytuł artykułu naczelnego brzmi pompatycznie:

„Czy potrzeba nam Rządu zaufania narodowego"?

Okazuje się, że wcale nie potrzeba, przy czym styl i sposób ujęcia „myśli" odnośnych utrzymany jest na zgoła pensjonarskim poziomie. Mniejsza o to. Natomiast

nie mniejsza o to,

gdy autor artykułu (jakiś p. Id) pozwala sobie na takie... aforyzmy:

„...Chodzi nam o niedawne posunięcia „strategiczne" przywódców stronnictw opozycyjnych i ich pielgrzymki na Zamek w związku z pogotowiem obronnym kraju".

Cytuję dalej. Podkreślenia są moje:

„Jest rzeczą charakterystyczną że *dopiero bardzo poważna sytuacja międzynarodowa* a w wyniku jej i poważne zagrożenie Polski skłoniły przywódców partyj opozycyjnych *do przypomnienia sobie o najelementarniejszym obowiązku obywatelskim wobec Ojczyzny*"...

Ów „Goniec Poranny" cieszyłby się nawet („z nieukrywaną radością", — dosłownie!) z tego tak spóźnionego przypomnienia sobie przez nas „najelementarniejszego obowiązku obywatelskiego wobec Ojczyzny", gdyby nie zdarzenia dramatyczne:

„...Przywódcy partyj uważali za możliwe i dopuszczalne *wykorzystanie poważnej sytuacji państwa* dla żądania koncesyj i ustępstw *za cenę spełnienia obowiązku obywatelskiego wobec własnego Państwa*".

Po tym ordynarnym i bezczelnym łgarstwie wileński „Goniec Poranny" konkluduje:

„To *warunkowe* niejako okazanie *spóźnionej* gotowości obywatelskiej *przekreśla* znaczenie samego aktu, na który *zdobyli się* leaderzy opozycji pod naciskiem konieczności państwowej powagi chwili..."

Przepraszam bardzo, że muszę przytaczać dosłownie to bezsensowne nagromadzenie słów („nacisk konieczności państwowej powagi chwili"), ale cóż mam robić? Cytata jest cytatą. „Goniec Poranny" zajmuje się w wywodach dalszych „interpretacją" Konstytucji, pada pięć razy plackiem przed p. premierem gen. Sławoj-Składkowskim, czego p. Sławoj-Składkowski, o ile wiem, nie lubi, zapewnia, że

„zbrodnicza ręka opozycjonisty"

wypisywała „na murach wielu miast Polski"

„...plugawy napis, na widok którego palący wstyd wstrząsnąć musiał sumieniem każdego Polaka",

i — wreszcie — dobiega kresu... „propagandy" mającej zjednoczyć naród:

„Oto dlaczego — *spóźnione oferty* przywódców opozycji nie były Polsce zgoła potrzebne, — oto dlaczego oferty te pozostały nieuwzględnione..."

Jakie znowu „oferty"?... To już „wiedza tajemna" zespołu redakcyjnego „Gońca Porannego".

***

Powiedzą mi: „no, czegóż chcecie? prowincja!" Bardzo pięknie. Ale — dalibóg — ja znam prawdziwą **„prowincję" polską**. Nie ma ona nic wspólnego z **pojęciem Pacanowa**. Nie ustępuje ani trochę stolicy. Więc nie „prowincja", tylko po prostu

prowincja „ozonowa".

Tak wygląda jej poziom, jej umysłowość, jej zrozumienie sytuacji ogólnej, jej stopień poinformowania.

Pozostaje mi zakończyć te krókie uwagi słowami

szczerego współczucia

pod adresem p. gen. Stanisława Skwarczyńskiego, jako szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego.

M. NIEDZIAŁKOWSKI

Podstępne propozycje
w świetle imperializmu „Trzeciej" Rzeszy na Wschodzie

Imperializm „Trzeciej" Rzeszy zmierzający do panowania czyli hegemonii w środkowo - wschodniej i w południowej Europie operuje argumentami obrońcy i protektora „uciśnionych" narodowości. Zdawałoby się, że po brutalnym zaborze Czech i Moraw i po ustanowieniu wojskowego protektoratu w Słowacji imperialistyczna propaganda „Trzeciej Rzeszy jako „opiekunki" narodów „uciśnionych" posługiwać się zacznie innymi mniej przejrzystymi i mniej skompromitowanymi argumentami.

Wprost przeciwnie. Po powrocie kanclerza Hitlera z Pragi wygłosił min. Rust 19 marca przemówienie przez radio, w którym oświadczył, iż „nie jest naszą winą, jeżeli na Wschodzie granice germanizmu nie są dokładnie wytknięte". Namiestnik Austrii, Dr. Seyss-Inquart w przemówieniu w Düsseldorfie (30 marca) stanął na stanowisku, że na Wschodzie wszystko jest jeszcze **„płynne"**, że narodowy socjalizm polega na uznaniu narodowości, ale te narodowości **„muszą stosować się do praw przestrzeni"** a ich naturalne interesy muszą iść odpowiednio „z nami, nigdy zaś przeciwko nam".

„Wiedeński „Voelkischer Beobachter" wystąpił (5 kwietnia) z proklamacją **„porządku federalistycznego" na Wschodzie**. Urządzenie daleko idącej czeskiej autonomii w Rzeszy — pisał i stworzenie samodzielnej Słowacji pod ochroną Rzeszy są **pierwszymi krokami** federalistycznego porządku. Zagadnienia Macedończyków na Bałkanach, **Ukraińców i Białorusinów w Polsce**, Bułgarów w Rumunii i „siedmiogrodzkiej idei państwowej, będą parły tę część Europy **po przez rozmaite pokojowe rewizje granic ku federalizmowi.**

Wszystkie te oświadczenia otwarcie głoszą **hasła przewrotu i rozsadzania państw** środkowo - wschodniej i południowo - wschodniej Europy od wewnątrz. Jeżeli rząd Rzeszy po wykonaniu pierwszej części swego planu ofensywnego w Pradze, Bratysławie Klajpedzie i Bukareszcie wystąpił do Rządu polskiego z pretensjami co do Gdańska i „wolnych dróg" przez Pomorze do Prus wschodnich, to te „propozycje" należy oceniać nie tylko same w sobie, **lecz także w świetle otwarcie głoszonego imperializmu i „federalizmu" „Trzeciej" Rzeszy.**

Na palcach jednej ręki możnaby zliczyć publicystów, którzy od początku zajmowali krytyczne stanowisko wobec „polityki 1934 roku". Daremnie przez kilka lat przestrzegali, że pakt polsko-niemiecki w rozumieniu kierowników „Trzeciej" Rzeszy ma czujność polską tylko uśpić a nie zabezpieczyć pokoju, opartego na status quo (obowiązującego stanu posiadania) między Polską a Niemcami.

Przez pięć lat korzystała dyplomacja hitlerowska z polskiej lojalności. Prorządowy tygodnik „Zespół" wyliczył pięć punktów, co Polska zrobiła dla „Trzeciej Rzeszy: 1) odrzucaliśmy stale sojusz z ZSRR. 2) odrzucaliśmy pakt wschodni, 3) nie broniliśmy systemu wersalskiego, 4) sprzyjaliśmy Anschlussowi (Austrii do Niemiec), 5) zachowaliśmy neutralność w sprawie sudeckiej.

Moglibyśmy tę listę jeszcze uzupełnić własnymi uwagami, dotyczącymi nie tylko poprzedniej, ale i aktualnej polityki zagranicznej. Ograniczymy się jednak do przytoczenia opinii innego pisma rządowego, „Dobry Wieczór" (7 kwietnia), pisząc o wzajemnej gwarancji polsko - angielskiej, zaznaczył, iż „w ten sposób zachwiana równowaga europejska, została znów przywrócona". Z tego wynika, że przed deklaracją pomocy angielskiej **równowaga europejska była zachwiana**, oczywiście nie tylko kosztem państw, lecz także **kosztem Polski.**

Prasa niemiecka wręcz zaatakowała Rząd polski, jakoby złamał linię polityki wszczętej w styczniu 1934 roku. Ponieważ Polska nie przyjęła „propozycji" niemieckich co do Gdańska i „wolnych dróg" przez Pomorze, przeto „Koelnische Zeitung" (7 kwietnia) wystąpiła z niezwykłą wprost interpretacją polsko -niemieckiego paktu nie napadania.

„Ta umowa — twierdził dziennik koloński — miała ułatwić rozmowę nad tymi zagadnieniami (polsko - niemieckimi) i ich rozwiązanie ułatwić. Po stronie niemieckiej była pomyślana nie jako przyjemny papier, który miał być dla Polski pretekstem, żeby uchylić się przed tą rozmową, — lecz miała za zadanie, żeby ułatwić skonkretyzowanie i regulowanie zagadnień".

Po raz pierwszy prasa niemiecka wystąpiła z tak sensacyjną i karkołomną „interpretacją" paktu polsko - niemieckiego. Brzmienie paktu jest inne i jako żywy nigdy **nie słyszeliśmy, żeby jednostronne ustępstwa z polskiego stanu posiadania miały wynikać z paktu polsko - niemieckiego.**

Wprawdzie „Koelnische Zeitung" równocześnie zapewnia, że pakt polsko - niemiecki „gwarantuje polskie terytorium", ale „rozmowa, której się domaga, ma właśnie objąć punkty, **które bądź bezpośrednio bądź pośrednio godzą w polski stan posiadania i w polską suwerenność.**

Zbyt dobrze znamy niemiecką propagandę „korytarzową", żebyśmy nie rozumieli, że **„wolne drogi" przez Pomorze są tylko pierwszym krokiem wschodniego imperializmu hitlerowskiego.** — Gdyby rząd Rzeszy — zapowiada broszura, wydana w 1930 roku w Monachium p. t. „Die Korridorgefahr" (Niebezpieczeństwo korytarza) — na to liczył, że „rezygnację z korytarza możnaby powoli pozbawić jej bolesnego charakteru **przez ułatwienia w sensie gospodarczym i tranzytowym, to by się przeliczył.** Straciłby jeszcze Prusy wschodnie.— Ponieważ jednak idzie nie **tylko o korytarz, lecz o cały niemiecki Wschód, przeto Niemcy nie mogą zrezygnować.**

„Trzecia" Rzesza — po kilkoletniej pauzie taktycznej — nawiązuje do metod rewizjonistycznych, które były stosowane przez Niemcy w okresie złych stosunków z Polską. Jaką więc poprawę wnosi polityka 1934 r.?

Zagadnienie t. zw. korytarza zawsze łączyło się w Niemczech z zagadnieniem litewskim i z Kłajpedą. Ciekawych odsyłamy do książki, wydanej w 1925 roku przez Ralfa Schienenberga p. t.: „Die Memelfrage als Randstaatenfroblem". Zacytujemy tylko jeden znamienny ustęp:

„Linia Niemna zajmuje górującą pozycję nad wszystkimi północno - wschodnimi państwami ościennymi (Randstaaten). **Kto zalicza linię Niemna do swej sfery wpływów, ten posiada Kurlandię** — to wskazuje koniec kurlandzkiej samodzielności w 1795 roku, a może jeszcze wyraźniej linia frontu wojsk niemieckich w zimie 1915-16. **Kto kontroluje linię Niemna, ten ma decydujący wpływ na kraje bałtyckie między Dźwiną i Narową aż po Narwę** (zwischen Duna und Narowa bis hinauf nach Narwa). Rzeka Niemen wolna od panowania rosyjskiego jest zasadniczym warunkiem samodzielności Estonii i Łotwy. **Linia Niemna** obejmuje ponadto z flanki polską kotlinę Wisły **i znajduje się bezpośrednio w drugiej linii polskiej obrony".**

Komentarze niemieckie pisane w okresie, kiedy Niemcy nie były jeszcze wielką potęgą wojskową nie straciły nic ze swej aktualności. Przeciwnie właśnie dziś mają swą pełną wymowę. Koń trojański obładowany propozycjami hitlerowskimi n ogo w Polsce nie zbałamuci i w pole nie wyprowadzi. Złudzenia polityki 1934 roku już prysły i pozostało tylko miejsce na chłodne i ściśle wykonywanie wyraźnego brzmienia paktu polsko - niemieckiego.

BENEDYKT ELMER.

Przegląd prasy

PO APELU ROOSEVELTA. USTALENIE ODPOWIEDZIALNOŚCI.

Każdy dzień przynosi nam wiadomości o jakimś sensacyjnym wydarzeniu na arenie międzynarodowej, o jakiejś ważnej enuncjacji jednej z wybitnych, kierujących polityką światową osobiście.

Ostatnie „sensacją dnia", którą zajmuje się prasa jest apel prezydenta Stanów Zjednoczonych do Hitlera i Mussoliniego.

O celach tego apelu pisze „Kurier Polski":

„Niezawodnie przede wszystkim oddziałania na amerykańską opinię wewnętrzną. Prezydent chciał pokazać swym obywatelom, do czego zmierza jego polityka i jakimi środkami pragnie zachować pokój światowy. Jednocześnie miało to być zadokumentowanie wobec ludności Stanów, iż w stosunku do państw totalnych zostały wyczerpane wszystkie środki, że nie została przed nimi zatrzaśnięta żadna furtka. Za wszystko, co się stanie, prezydent Roosevelt przerzucił tym samym odpowiedzialność na tych którzy nie podejmą możliwości porozumienia, tkwiącej w jego deklaracji".

Niemcy niewątpliwie propozycje Roosevelta odrzucą, ale wiedy konkluduje „Kurier Polski":

„muszą się liczyć z tym, iż w najszerszej opinii ludności Stanów nastąpi zasadniczy i ostateczny zwrot na ich niekorzyść i że współpraca Stanów z państwami demokracji Zachodu zacieśni się jeszcze bardziej niż dotychczas".

Podobnie pisze „Czas":

„Trudno inicjatywie prezydenta Roosevelta wróżyć powodzenie.— Można natomiast stwierdzić jedno: gdyby wskutek odmowy Rzeszy inicjatywa ta nie dała się zrealizować, to dałaby ona i tak jeden niewątpliwy rezultat: umiejscowienie odpowiedzialności za ewentualny wybuch wojny".

Wreszcie „Dziennik Powszechny", stwierdzając, że Roosevelt okazał się zręcznym, nie „gorszym" od Mussoliniego i Hitlera politykiem i przycisnął ich do muru, pisze:

„Prezydent Roosevelt, stawiając sprawę wyraźnie, lecz nie wyzywająco, pozbawił Trzecią Rzeszę inicjatywy w dyskusji międzynarodowej, przycisnął Niemcy do muru, zmusił je niejako do zdjęcia propagandowej maski. — Radiostacje francuskie i angielskie, nadające do późnej nocy z soboty na niedzielę niemiecki tekst depeszy Roosevelta, rozpoczynały swe audycje od słów: Ponieważ prasa i radio niemieckie nie poinformowały dotychczas społeczeństwa Rzeszy o liście prezydenta Roosevelta do kanclerza Hitlera, raz jeszcze odczytujemy to pismo w brzmieniu dosłownym..."

POŻYCZKA PRZECIWLOTNICZA I SFERY ZAMOŻNE.

„Gazeta Polska", a więc organ „miarodajny", pisząc o pożyczce przeciwlotniczej, stwierdza „bierną lub wręcz negatywną postawę wobec pożyczki nielicznych może, lecz za to zamożnych kół i grup społecznych", w innym miejscu wypowiada się przeciw reklamiarstwu tych sfer z powodu spełnienia obowiązku. Wielokrotnie te rzeczy podnosiliśmy. „Gazeta Polska" zauważyła je dopiero teraz. Ale skoro je zauważyła, może wyciągnie konsekwencje i użyje swych wpływów, by sfery zamożniejsze subskrybowały więcej oraz by zniknęły z murów reklamiarskie afisze „Ozonowe".

S-EK.

Dr. Bronisława Dłuska

Donosiliśmy już o zgonie dr. Bronisławy Dłuskiej, zasłużonej działaczki społecznej.

Dr. Bronisława Dłuska urodziła się w Warszawie w r. 1865. Skończyła medycynę w Paryżu i pracowała tam przez wiele lat. Dom doktorostwa Kazimierza Dłuskiego i Bronisławy Dłuskiej stał się ośrodkiem życia polskiej emigracji. Przez pewien czas był on także schronieniem dla studiującej medycynę w Paryżu siostry dr. Bronisławy Dłuskiej, Marii Skłodowskiej, która później wraz z mężem, Piotrem Curie, zasłynęła jako odkrywczyni radu.

Po powrocie do kraju doktorostwo Dłuscy oddali się intensywnej pracy społecznej. Dzięki ich staraniom powstało wzorowe sanatorium dla gruźlików w Zakopanem oraz inne placówki tego typu. Przy współdziałaniu dr. Bronisławy Dłuskiej powstało Muzeum Tatrzańskie, oraz sanatorium bratniej pomocy akademików. W czasie wojny dr. Dłuska niezmordowanie pracowała w Lidze Kobiet.

Po wojnie doktorostwo Dłuscy w dalszym ciągu nie szczędzili swych sił w pracy dla dobra tych, którym praca ta najbardziej była potrzebna.

Dr. Bronisława Dłuska współpracowała z Kasą Chorych, z Tow. dla walki z gruźlicą, a ostatnio — poniosła wiele wysiłków dla stworzenia Instytutu Radowego im. Marii Skłodowskiej - Curie. Wielką opiekę — aż do ostatnich do życia — otaczała Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci niosąc mu moralną i materialną pomoc. Doktorostwo Dłuscy oddali Robotniczemu Tow. Przyjaciół Dzieci folwarczek w Aninie, który został nazwany Helenowem dla uczczenia ich zmarłej córki. Instytucja robotnicza, opiekująca się dzieckiem robotniczym, była zawsze bliska sercu Zmarłej.

Cześć pamięci szlachetnej kobiety i zasłużonej działaczki.

Powstanie Stronnictwa Demokratycznego

W wyniku odbytego w Warszawie Zjazdu ukonstytuowało się w niedzielę *Stronnictwo Demokratyczne.*

Deklaracja programowa Stronnictwa Demokratycznego tak określa jego cele:

„Stronnictwo Demokratyczne, podejmując najlepsze tradycje dążeń wolnościowych i demokratycznych, od insurekcji Kościuszkowskiej po przez działalność Towarzystwa Demokratycznego, aż do czasów ostatnich — przystępuje do pracy nad ulepszeniem budowy i wzmocnieniem Państwa Polskiego w oparciu o najtrwalsze podstawy życia publicznego:

wolność obywatelska, sprawiedliwość społeczna, uczciwość w stosunku do zobowiązań wewnętrznych i międzynarodowych oraz obronność wobec każdego ataku na niepodległy byt państwowy.

Na prezesa Zarządu Głównego wybrano prof. Michałowicza na wiceprezesów: pułk. Więckowskiego, inż. Zabrzuckiego, mec. Olszewskiego. Do Zarządu Głównego weszli: inż. Miller, Dąbrowski i mec Nagórski. Prezesem Rady Naczelnej został p. Kwaśniewski, wiceprezesami prof. Kridl i prof. Handelsman, sekretarzem prof. Langród. Wybrano też Radę Naczelną z kilkudziesięciu osób z całej Polski.

Pokwitowanie

NA NAJBIEDNIEJSZYCH DO UZNANIA.

Składa I. T. Zł. 10.

NA SZTANDAR SEKCJI RZEMIEŚLNICZEJ P. P. S.

Tow. Wacław Kokosiński wpłaca Zł. 2.— i wzywa do wpłacenia takiej samej kwoty ttow. Gandasińskiego Henryka, Hodernego Józefa, Sokołowskiego Ludwika, Brzezińskiego Edwarda, Wierzbickiego Władysława oraz Sekcję Rzemieślniczą P. P. S.

Niech się święci 1 Maj!

Perspektywy

„Zniemczenie Europy"?

Dużo się pisze o celach polityki hitlerowskiej. Ale mało dotychczas się pisało o tym, co właściwie Niemcy chcą zrobić z narodami innych ras, jeśli znajdą się w zasięgu hitlerowskiej władzy. Owszem, o Żydach wiadomo: trzeba ich zniszczyć, nawet przy pomocy **sterylizacji**, jak chce Streicher... Ale co ma się stać z innymi narodami?

Dopóki Hitler tylko „zbierał" Niemców (Austria, Sudety), pytanie to nie było może takie ważne. Ale po przyłączeniu Czech, po opanowaniu Słowacji, po wkroczeniu polityki Hitlera na tory czystego imperializmu, powstaje zasadnicze pytanie: **co się stanie z podbitymi narodami?**

Naturalnie, rozumujemy tu w przypuszczeniu, że Hitlerowi będą udawały się dalsze podboje. Chodzi o stwierdzenie, **jakie perspektywy** istnieją z punktu widzenia hitlerowskiej polityki?

Tą zaniedbaną kwestią zajmuje się M. **Bruckus** w kwietniowym zeszycie „Przeglądu Powszechnego". Warto przeczytać ten sugestywny i dobrze zaopatrzony w dowody artykuł p. t. „Narodowy socjalizm i los narodów nie niemieckiej krwi".

Tak, własnie o to chodzi: **JAKI BĘDZIE LOS** narodów nie niemieckiej krwi? Bruckus bada tekst „Mein Kampfu", bada ustawodawstwo „Trzeciej" Rzeszy i stwierdza, że narodom krwi nie niemieckiej jest przygotowany **LOS NIEWOLNIKÓW.** W razie zaś jeśli te narody staną się niepotrzebne, zostaną po prostu **WYTĘPIONE** — np. przy pomocy sterylizacji.

Tak, **ŚWIAT DLA NIEMCÓW.** Takim jest punkt widzenia „Mein Kampfu". Nie tylko Europa, lecz świat cały. Zdobycie Ameryki rozpocznie się zapewne od zdobycia Ameryki Południowej.

Już program partii hitlerowskiej oświadcza w punkcie 4, że „**OBYWATELEM** (Rzeszy) może być tylko ten, **kto jest niemieckiej krwi**". Czyli, że podbite narody nie mogą być narodami „obywateli". Widzieliśmy niedawno, że w „protektoracie" czeskim Czesi nie zostali obywatelami Rzeszy.

Tak zostaje stworzone pojęcie człowieka **drugiej klasy.** Zaczęło się od Żydów, ale chodzi nie o Żydów, powiada cytowany autor, — prawa antyżydowskie stały się tylko „**pierwszym** zastosowaniem ogólnej rasistowskiej zasady". Punkty 5 i 6 programu głoszą, że ten, kto nie jest obywatelem, jest **GOŚCIEM.** A goście (punkt 7), jeśli nie ma możności wyżywienia całej ludności, zostaną „**DEPORTOWANI**". W ten sposób przy podboju jakiegoś terytorium przez Niemców ludności tegoż terytorium grozi **utrata wszelkich praw.**

Warto też przyjrzeć się ustawom t. zw. norymberskim z roku 1935. Obywatelami Rzeszy, powiadają te ustawy, mogą być tylko osoby „niemieckiej lub pokrewnej (?) krwi". Ale które narody są „pokrewne"? Ustawodawca umyślnie nie mówi. Ale w „Mein Kampfie" czytamy o **SŁOWIAŃSKICH** narodach, że są „obce rasowo" (fremdrassig), „**NIŻSZE**" (niedere) i „**MNIEJ WARTOŚCIOWE**" (minderwertig).

Jednakowoż może te narody (podbite) mają przed sobą perspektywę asymilacji? Nie, — rasistowska teoria nie uznaje asymilacji, bo asymilacja prowadzi do „zepsucia" rasy wyższej. Najniższe rasy, mówił Hitler w Norymberdze w r. 1933, stoją **bliżej małpy**, niż człowieka wyższej rasy. Dlatego też nie ma jedności rodzaju ludzkiego, nie ma (dla hitlerowców) **humanitaryzmu.** Tym bardziej, że (powiada Hitler) „cała **kultura** została stworzona tylko przez kilka ras, a właściwie **PRZEZ JEDNĄ**". Wiadomo — którą.

„**Mieszanie się ras** — mówi Hitler — jest przeciwne prawom natury". Dlatego też, gdy ustawy norymberskie w r. 1935 zakazały małżeństw z Żydami, Hitler oświadczył, że to dopiero **POCZĄTEK** pewnego rozwoju. Zaś oficjalna „N. S. Korrespondenz" dodała, że wprawdzie tylko małżeństwa z Żydami są zakazane, ale z tego bynajmniej nie wynika, że małżeństwa **z innymi** rasami są pożądane. Paragraf 6 rozporządzeń wykonawczych do ustaw Norymberskich surowo zakazuje **wszelkich** małżeństw, mogących naruszyć czystość krwi niemieckiej.

Tendencja jasna, — konkluduje Bruckus. Jednak **WEGETACJA I NIEWOLA** pokonanych narodów, powiada, nie jest jeszcze celem ostatecznym. Niemcy chcą być **arystokracją** (Herrenvolk) świata tylko na okres przejściowy. A celem ostatecznym jest **CAŁKOWITE ZNIEMCZENIE ZIEMI** (str. 74), t. zn. zaludnienie jej wyłącznie narodem niemieckim.

Istotnie, czytajmy uważnie „Mein Kampf". Tam Hitler chce, żeby za 100 lat w Europie było **250 MILIONÓW NIEMCÓW.** Tendencja jasna. Stąd znane zarządzenia celem podniesienia rozrodczości niemieckiego narodu.

A co mają wówczas zrobić inne narody? Niewiadomo... Niemieckim Żydom np. grozi fizyczne unicestwienie. A o **cyganach** istnieje już postanowienie Związku lekarzy - hitlerowców, domagające się **POWSZECHNEJ STERYLIZACJI.**

Natomiast jeśli chodzi o Niemców, istnieją już tendencje w kierunku **POLIGAMII** (Rosenberg)— celem przyśpieszenia wzrostu ludności niemieckiej.

Krótko mówiąc: **NIEWOLA LUB UNICESTWIENIE,** — oto los narodów nie-niemieckich w przyszłości, wedle hitlerowskich planów. To też cytowany autor pisze (w jezuickim „Przeglądzie Powszechnym"):

„**Pozostałe narody świata muszą bronić przed narodowym socjalizmem swego prawa do życia na ziemi!**".

Tyle Bruckus. Tendencje są stwierdzone dość trafnie. Nacjonalistyczna fantastyka, połączona z faszystowską, rasistowską megalomanią. Perspektywy zaiste koszmarne, piekielne.

Naturalnie są to „perspektywy" **W FANTAZJI** Hitlera czy Rosenberga. Zgoła inną sprawą jest, czy są te fantazje realne, czy mogą być urzeczywistnione.

Ale niezawodnie wielu hitlerowców, w swym szale i zaślepieniu nacjonalistycznym, wierzy w te durne plany.

To też bronić się trzeba!

K. CZAPIŃSKI.

Jak żyje pastor Niemoeller w obozie koncentracyjnym

Lansowana przez niemieckie biuro informacyjne wiadomość, iż pastor Martin Niemoeller wyjdzie wkrótce na wolność, okazała się jeszcze jednym z seryjnych kłamstw tej urzędowej agencji.

Audiencja udzielona w tej sprawie marszałkowi polnemu Mackenzenowi przez Hitlera zakończyła się niepowodzeniem i widoki Niemoellera na wyjście na wolność są dziś mniejsze, niż poprzednio.

W prasie szwedzkiej znajdujemy opis naocznego świadka, który sam przebywał w obozie w Sachsenhausen, gdzie widywał pastora Niemoellera również tam osadzonego. Jest on tam zupełnie izolowany i nie wolno mu komunikować się z innymi więźniami. Nawet spacery odbywa Niemoeller o takiej raz na dzień porze, kiedy innych więźniów nie ma na dziedzińcu. Podczas tego krótkiego spaceru pilnuje go dwu z organizacji S. S. Chodzą oni za nim krok w krok, uważając, by niezłomny pastor nie wdawał się z nikim w rozmowy. Gdy pewnego razu osadzeni w obozie badacze pisma św. usiłowali nawiązać z Niemoellerem rozmowę, to dostali za to po 25 kijów.

Komendant obozu przewódca szturmowców Vierkaunt oświadczył, iż uczyni wszystko, by Niemoellera „wychować".

Według prasy szwedzkiej ten sam komendant Vierkaunt miał oświadczyć: **NIE NALEŻY PRZYPUSZCZAĆ, IŻ SACHSENHAUSEN JEST SANATORIUM, JEST TO RACZEJ KREMATORIUM.**

Niemoeller zachowuje się w obozie z najwyższą godnością. Nie odzywa się on ani słowem do swoich oprawców. Tylko raz jeden zwrócił się do komendanta obozu w Oranienburgu z prośbą, by mu pozwolił odprawić modły nad grobem pomordowanych więźniów. Komendant odmówił.

W Sachsenhausen przebywa więcej więźniów należących do kościoła wyznaniowego. Dla sprowokowania ich oraz pastora Niemollera dozorcy obozowi przebrali jakiegoś kryminalistę w szaty liturgiczne i ustawili na beczce, z której kryminalista wygłaszał bluźniercze kazanie.

Niemoeller nie dał się sprowokować, pomimo, iż celowo poprowadzono go na spacer w pobliże tej [illegible].

„Widowisko wielkopiątkowe"

p. Virginio Gaydy

Wypadki polityczne następują na świecie z taką zawrotną szybkością i jest ich tak wielka obfitość, że tylko zawodowo poświęcający się polityce człowiek może śledzić ich rozwój i wzajemną współzależność

Jakże więc to było z tym wielkopiątkowym napadem na Albanię?

Z początku słyszało się, iż król Zogu zgodnie z klauzulą włosko-albańskiego paktu obronnego z 1927 roku, zwrócił się do Mussoliniego z prośbą o wysłanie do Albanii wojska włoskiego, ponieważ król Zogu czuje się zagrożonym przez czyhające nań demokracje.

Gdy jednak król Zogu uchylił się od wypełnienia wszystkich podyktowanych mu przez Rzym warunków, naraz ten sprzymierzeniec włoski przestał być królem i w prasie włoskiej zaczęto pisać o Zogu, jako o „przewódcy band", przeciwko którego „nieznośnej despotii" „patrioci albańscy" wzywają pomocy Mussoliniego.

Tę magiczną sztukę zamiany sprzymierzonego króla w przewódcę band wykonał słynny reżyser prasy włoskiej Virginio Gayda, który to pasyjne widowisko wielkopiątkowe pokazał zdumionej publiczności europejskiej.

O Zjednoczony „Chrześcijański Front Pokoju"

Arcybiskup z Canterbury, dr. Lang, pojechał do Grecji w celu — jak donoszą — porozumienia się z głową kościoła ortodoksyjnego w sprawie utworzenia zjednoczonego frontu pokoju dla obu kościołów.

Front ten walczyłby pod hasłem: przywrócenia humanitaryzmu i miłości pokoju w Europie centralnej.

Czy arcybiskup Lang działa w porozumieniu z Kościołem katolickim — nie wiadomo.

Śniadanie w Warszawie--obiad w Atenach

(Korenspondencja własna)

Kierunek — Spiska Nowa Wieś na granicy polsko - słowackiej, to znaczy od Warszawy niemal dokładnie na południe. Godzina 8.35. Olbrzymi Lockheed pasażerski wystartował pomimo 7,900 kilogramów wagi, tak lekko, że kilku pasażerów zorientowało się o fakcie startu dopiero w powietrzu.

Lecimy z szybkością własną 320 km. na godzinę, do której wiatr — wyjątkowo pomyślny — dodaje nam jeszcze 20 kilometrow. Niestety, nie wiele widzimy pod sobą, bo niebo, początkowo czyste, powleka się obłokami. Wychodzimy coraz wyżej; już w dziesięc minut od startu mamy wysokość 3000 metrów. Pod nami „baranki" — równiutkie, kędzierzawe pole obłoków; nad nami — niebo i słońce. Dogrzewa ono wprawdzie przez okienka, mimo to jednak na zewnątrz panuje temperatura 5 stopni poniżej zera i szyby w okienkach zaczynają obmarzać od naszych oddechów. W kabinie jest tak ciepło, że zdejmujemy okrycia

O dziewiątej w dziurach pod chmurami, od których dzieli nas około 2000 metrów, majaczą góry Świętokrzyskie. Dziury znów zamykają się i lecimy dalej, kierując się radiem. Natychmiast po wejściu w chmury radiooperator nawiązał łączność z ziemią i kontaktu tego nie zrywaliśmy już do końca podróży, komunikując się tylko z coraz to innymi stacjami. Radio stanowi w dzisiejszym lotnictwie pasażerskim czynnik pomocniczy o tak wielkiej doniosłości, że nie podobna sobie wyobrazić samolotu bez aparatury nadawczo - odbiorczej.

Dzięki wiadomościom, otrzymywanym od radiooperatora, pilot wie w każdej chwili nie tylko gdzie się znajduje, ale jaka pogoda czeka go za minut parę, ma więc możność wybierania drogi w zależności od warunków atmosferycznych; może zbaczać, ustępować burzom z drogi, w porę wzbijać się lub obniżać lot.

Dla pasażerów jest radio źródłem nieustannej rozrywki w podróży, która w razie stałego zachmurzenia i pozbawienia możności oglądania świata z góry byłaby trochę jednostajna. Radiooperator wydaje co pewien czas krótkie biuletyny, dotyczące wysokości, szybkości i położenia maszyny. Kto ma w ręku mapę trasy, może śledzić zdążanie samolotu do celu. A nie brak i innych rozrywek. Na przykład podsłuchaliśmy węgierską maszynę pasażerską, zdążającą do Warszawy; znajdowała się wtedy nad Lubomlą.

My sami przelecieliśmy o 9,15 nad Bochnią, a już o parę minut później w przerwie między chmurami na zachodzie zasrebrzyła się wąziutka niteczka na szarym tle— Dunajec. W chwilę potem wśród białych chmur zarysowały się ciemne ząbki. Są coraz bliżej, bliżej, suną ku nam, stają się wyraźniejsze, ciemniejsze, poprzetykane oślepiająco białymi, bielszymi od obłoków, plamami. Tatry w śniegu. Napróżno wyciągają się ku nam drapieżne szczyty, niezawodna ręka pożeracza kilometrów, Tadeusza Karpińskiego (dawno przekroczył już milion kilometrów przebytych na szlakach powietrznych, wsławił się poza tym jako pilot sportowy) przeprowadza Lockheeda o dobre pół kilometra wyżej.

O 9,25, czyli po pięćdziesięciu minutach lotu, przelecieliśmy nad Spiską Starą Wsią, przebywając w linii prostej 310 kilometrów. Teraz skręcamy cokolwiek na zachód. Chociaż cel naszego lotu— Ateny, odległe od Warszawy o przeszło 1700 kilometrów — leżą prawie dokładnie na południe od nas, jednak musimy z drogi zbaczać dość często, a to nie tylko dla przyczyn atmosferycznych, lecz ze względu na tak zwane strefy zakazane, które każde państwo wyznacza tak, jak mu dyktują jego własne potrzeby wojskowe. Nad takimi strefami przelatywać nie wolno; czasem nawet dozwolona droga powietrzna prowadzi wąziutkim (3 km.) korytarzem między zakazanymi terytoriami.

Szybkość wzrasta do 360 km. na godzinę, to też już o 10-ej widzimy z daleka i z wysoka wąziutką tasiemeczkę, wijącą się po burozielonej polanie. W jednym miejscu ktoś rozsypał po obu stronach tasiemki garście żwiru.

To Budapeszt nad Dunajem.

Wspaniałą tę rzekę widzimy odtąd wciąż, bo pogoda poprawiła się bardzo i widoczność jest lepsza. Pasażerowie, którzy bądź drzemali w wygodnych fotelach, bądź też grali w karty, zaczynają pilniej obserwować krajobraz.

Komunikując się z Belgradem (stolica Jugosławii), podsłuchaliśmy wracającą z Aten drugą naszą maszynę, prowadzoną przez znanego z Challenge'u 1934 roku pilota S. Płonczyńskiego. Bardzo jestem ciekaw, czy nazwiska takie jak Karpiński, Płonczyński mówią coś czytelnikom.

Mam wrażenie, że u nas, w Polsce, nie docenia się jeszcze wartości i zasług pilotów komunikacyjnych.

We Francji taki na przykład Mermoz, as lotnictwa pasażerskiego i pocztowego, był i jest bohaterem narodowym. I trzeba dodać, że gdy się pracę takiego pilota obserwuje, gdy się zważy ogromne brzemię odpowiedzialności, jaka na nim podczas lotu spoczywa, dochodzi się do przekonania, że zasługuje on na to, aby być ulubieńcem ogółu. Dotyczy to zresztą całej załogi samolotu pasażerskiego.

Pilot Karpiński z ręką na sterze, z bacznymi oczami na kilkudziesięciu przyrządach pomiarowych, umiejący przy tym jeszcze i na trasę czujnym okiem patrzeć; radiooperator Kowal ze słuchawkami na uszach, wsłuchany w cichutkie piski współpracujących z nim stacyj, gotów w każdej chwili do stukania palcem po kluczu Morse'a; rezerwowy pilot Onoszko, gotów do zastąpienia kolegi w razie zmęczenia lub słabości — oto były dla nas, pasażerów Lockheeda, żywe symbole pewności i bezpieczeństwa naszego długiego lotu. Póki ta dłoń spoczywa na sterze, póki te uszy wpijają się w eter, nic nam się stać nie może, bo maszyna jest jedna z najlepszych.

Ale wróćmy na trasę. Niby to przesuwa się pod nami powolutku, a przecież tak prędko! O godz. 10,50 mamy już za sobą Belgrad (miasto pozostało z boku, nie widzieliśmy go), czyli połowę drogi. Pod nami wije się rzeka Morava. Lecimy teraz na południowy wschód. Niestety, nad górami Czarnogórza znów morze obłoków przesłania świat od spodu. Płyniemy nad kobiercem z waty.

Wiemy tylko, że gdzieś o sto kilometrów na zachód od nas znajduje się granica Albanii.

Tak lecimy do 11,45. Chmury zaczynają się wreszcie cokolwiek przecierać, przebłyskują groźne, płowe, miejscami ośnieżone łańcuchy górskie — odnogi posępnych, pustych gór Bałkańskich.

Parę minut po dwunastej przekraczamy granicę grecką, za łańcuchem górskim błyskają nagle z daleka jeziora Albanii. Przelatujemy nad Floriną. Góry nabierają cudnego, różowego odcienia, mnóstwo wielkich, pięknych jezior. Chmury też są już inne, bardziej kłębiaste, wypiętrzają się ku nam parusetmetrowymi basztami z pary wodnej. O 12,30 zamajaczył na lewo od nas wielki szczyt, otulony chmurami u dołu. Olimp. Niezłe sobie miejsce obrał Zeus, władca bogów, trzeba mu to przyznać.

Chmury coraz groźniejsze, więc wyżej i wyżej. 3500, 3700, 4000 metrów i kpimy sobie ze wszystkiego; „u nas" słońce i błękit.

Na pytanie o pogodę nad morzem odpowiada niespodziewanie... radiostacja angielskiego okrętu wojennego, komunikując uprzejmie, że pogoda jest dobra.

Anglik zgłosił się sam, zanim jeszcze Saloniki zdążyły nam odpowiedzieć na sygnał. Dziękujemy mu uprzejmie, odpowiada „good luck!" (powodzenia). Bliskość Albanii i obecność na wodach greckich angielskiego okrętu wojennego przypomina nam o sytuacji europejskiej. Ale za chwilę znów zapominamy o świecie, bo oto z lewej strony, z daleka, przebłyskuje wśród chmur inny błękit, głębszy jakiś. Morze. Schodzimy na 3500 metrów i lecimy nad głęboko wrzynającą się w ląd zatoką Atlantikos. Na lewo od nas Eubea z górą Delfi, gdzie niegdyś zwykła była siadywać wróżka, której przepowiedni słuchali w starożytności nawet władcy, Teraz podobno rzuca maszyną, gdy się przelatuje się tamtędy. My oblatujemy z daleka. Wspomnienia lat szkolnych cisną się mimowoli. Oto wioseczka Maraton, odległa tylko o 42 kilometry od Aten... Oto Chalkis...

Sny i czary... Różowe półwyspy o seledynowych liniach brzegów wrzynają się głęboko w lazurowe morze. Różowe, nakrapiane zielenią wyspy i wysepki rosną nam z każdą chwilą w oczach. Schodzimy w dół szybko.

Zieleń staje się coraz bliższa, żywsza, różowość przechodzi w kolor palonej cegły, zbocza górskie zbliżają się, morze ucieka, lecimy w kotlinie, niżej, niżej. Koniec. Jesteśmy na lotnisku pod Atenami. Jest godzina 13,15 według czasu warszawskiego.

Na obiad jeszcze za wcześnie.

WIKTOR GROSZ.

Na Górnym Śląsku

Tragedia tow. Stachowicza

Podczas ostatniej katastrofy górniczej na kopalni „Mysłowice" zabity został tow. Jakób Stachowicz z Jęzora, jeden z najruchliwszych i najbardziej ofiarnych naszych towarzyszów. — Śmierć tow. Stachowicza nastąpiła w warunkach naprawdę tragicznych. Wypadek nastąpił podczas wstrząsu. Zwały węgla obrywające się ze stropu, przysypały tow. Stachowicza, który został ciężko ranny. Wraz z nim pracowało dwóch młodych chłopców, którzy, przerażeni katastrofą, uciekli z miejsca wypadku. Słyszeli oni jęki rannego, nie mieli jednak tyle odwagi, by wrócić na miejsce i wyratować rannego. Po chwili nastąpił drugi wstrząs, — który spowodował runięcie nowych brył węgla w miejscu wypadku. Ten drugi wstrząs prawdopodobnie dobił ciężko rannego.

Wypadek zdarzył się o godz. 2-giej rano. Akcja ratunkowa prowadzona była przez cały dzień. Tow. Stachowicza wydobyto jednak dopiero o godz. 10-tej wieczorem. Jego towarzysze pracy znaleźli go w pozycji skulonej, ze złamaną podstawą czaszki. Tragedią tow. Stachowicza było, że w chwili katastrofy nie było w pobliżu żadnego doświadczonego górnika, któryby doskoczył do rannego i odciągnął go z miejsca katastrofy. Aczkolwiek był ranny, istniały szanse uratowania mu życia.

Ś. p. tow. Stachowicz pozostawił żonę i syna. Była to rodzina nawskroś socjalistyczna. Sam był prezesem placówki PPS. i długoletnim sekretarzem CZG. Żona jego jest przewodniczącą sekcji kobiet PPS.

**

Zasyłamy żonie, która straciła kochanego towarzysza wspólnej drogi i prawdziwego przyjaciela, oraz synowi, który w tak tragiczny sposób stracił ojca, nasze serdeczne współczucie.

Zmarłemu niech ziemia będzie lekką!

Wiadomości z całej Polski

TRAGICZNE ŚMIERĆ MIĘDZY WAGONAMI.

Na terenie warsztatów kolejowych w Bydgoszczy wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, zakończony śmiercią. Pracownik warsztatów 28-letni Wacław Straziński (Leszczyńskiego 10), przechodząc przez tor, dostał się między bufory dwóch wagonów. Nieszczęśliwego ze zgniecioną klatką piersiową przewieziono do szpitala miejskiego, gdzie wkrótce zmarł. Straziński osierocił żonę i czworo dzieci. Władze kolejowe prowadzą dochodzenia, celem wyświetlenia tego tragicznego wypadku.

SAMOBÓJSTWO 16-LETNIEJ.

Na ulicy Kościuszki w Piekarach Śl. wyskoczyła z okna mieszkania na IV piętrze umysłowo chora 16-letnia Maria Dybiołków na, która, padając na bruk, doznała złamania obu nóg powyżej kostki oraz ciężkich obrażeń zewnętrznych i wewnętrznych. Nieprzytomną w stanie groźnym odstawiono do miejscowego szpitala powiatowego. Co do bliższych okoliczności tego wypadku prowadzi dochodzenia policja.

GROŹNA KATASTROFA MOTOCYKLOWA POD LWOWEM.

Na szosie grodeckiej pod Lwowem wydarzyła się groźna katastrofa motocyklowa.

W godzinach wieczornych jechał motocyklem w kierunku Lwowa inż. Czesław Ihnatowicz oraz inż. Jan Mikisiewicz.

Z powodu pęknięcia opony na tylnym kole na terenie wsi Zimna Wólka, motocykl przewrócił się. Prowadzący maszynę inż. Ihnatowicz doznał stosunkowo lekkich kontuzyj. Natomiast towarzysz jego został ciężko ranny w głowę i plecy. Inż. Mikisiewicza przewieziono w groźnym stanie do szpitala powszechnego we Lwowie.

SPORT

PIŁKA NOŻNA

MARYMONT — DRUKARZ

Zawody odbyły się na boisku Skry. Zwyciężył Marymont w stosunku 4:2 (2:1). Bramki strzelili dla zwycięzców Borowiecki T. i Burzyński T. po 2.

W przedmeczu odniósł zwycięstwo Drukarz 3:0

Na boisku Marymontu odbył się mecz mistrzowski juniorów: Marymont I. — Gwiazda. Zwyciężyła Gwiazda 2:1.

CZWÓRMECZ LIGOWY W KRAKOWIE

W niedzielę na boisku Cracovii rozegrane zostały dwa mecze ligowe A. K. S. — Garbarnia i Cracovia — Warszawianka.

W pierwszym meczu A.K.S. z Chorzowa odniósł szczęśliwe zwycięstwo nad Garbarnią 3:2 (0:0), przy czym Garbarnia prowadziła 2:0.

W drugim meczu Cracovia po bardzo słabej grze pokonała Warszawiankę 2:1 (1:1). Dawno już zwolennicy Cracovii nie widzieli tak słabej formy biało-czerwonych.

WISŁA POKONAŁA UNION-TOURING 3:1

W niedzielę odbył się w Łodzi mecz ligowy pomiędzy krakowską „Wisłą" a Union Touringiem, zakończony zwycięstwem Wisły w stosunku 3:1 (1:1)

POLONIA POKONAŁA WARTĘ 3:1

W Warszawie w meczu o mistrzostwo ligi stołeczna Polonia niespodziewanie pokonała poznańską Wartę 3:1 (2:1).

LWOWSKA POGOŃ PRZEGRYWA WYSOKO Z RUCHEM

Rozegrany w Chorzowie mecz ligowy pomiędzy Ruchem i lwowską Pogonią zakończył się wysokim zwycięstwem Ruchu w stosunku 4:1 (0:1).

PING-PONG

KOWNO POKONAŁO WARSZAWĘ W MECZU TENISA STOŁOWEGO 7:2.

W niedzielę w sali sportowej YMCA stołecznej rozegrany został mecz tenisa stołowego Warszawa — Kowno. Impreza ta była pierwszym oficjalnym występem sportowców litewskich w Polsce.

Wkraczających na salę sportowców litewskich i polskich przyjęła publiczność gorącymi oklaskami.

Mecz zakończył się wysokim zwycięstwem Kowna w stosunku 7:2. Jedyne dwa punkty dla Polski zdobył rezerwowy nasz gracz Rechtleben.

Na imprezie zemścił się „paragraf aryjski", organizatorzy wystawili bowiem czysto „aryjską" reprezentację mimo, że w tej dziedzinie sportu żydzi zdecydowanie górują. Jedynie jako rezerwowego wyznaczono zawodnika robotniczej Gwiazdy Rechtlebena. Ten właśnie zawodnik odniósł jedyne dwa zwycięstwa, a pozostałych pięć spotkań wygrali Litwini.

BOKS

LUBLIN POKONAŁ WARSZAWĘ W BOKSIE

W Lublinie odbył się międzymiastowy mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Lublina. Zwyciężyła niespodziewanie drużyna lubelska w stosunku 10:6.

LEKKOATLETYKA

KUSOCIŃSKI WYGRAŁ BIEG DOOKOŁA PRAGI

W niedzielę odbył się w Warszawie doroczny bieg na przełaj dookoła Pragi, zorganizowany przez R. K. S. Żagiew. Dystans biegu ponad 3000 m. Startowało około 100 zawodników.

Zwycięstwo odniósł Kusociński w czasie 10:.05,6.

NOJI MISTRZEM POLSKI W BIEGU NAPRZEŁAJ

W niedzielę w Lublinie odbył się bieg naprzełaj o mistrzostwo Polski na dystansie 7400 mtr. Warunki atmosferyczne były bardzo trudne. Zwyciężył bez większego wysiłku Noji (Syrena, Warszawa) w czasie 25:46,7 sek., drugie miejsce zajął Karwowski z Katowic w czasie 25:50.

HIPPIKA

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY KONNE W NICEI

W sobotę rozpoczęły się w Nicei wielkie międzynarowe zawody konne.

W drugim dniu zawodów rozegrano konkurs o nagrodę ks. Aosty. Na 36 startujących zawodników tylko trzech jeźdźców przebyło parcours bez błędu, a mianowicie rtm. Skulicz (Polska) na Dunkanie i Astra, kpt. Corry (Irlandia) i por. Maupecu (Francja).

W Nowym Dworze

O zatrudnienie bezrobotnych

Nigdy Magistrat Nowego Dworu nie zajmował się tak żywo sprawą bezrobocia, jak obecnie przed wyborami do Rady Miejskiej. Jak wynika z oświadczenia p. burmistrza, tendencje w tym kierunku są bardzo wyraźne, bo p. burmistrz jeszcze nie otrzymał funduszów na prowadzenie robót kanalizacyjno - wodociągowych, a roboty te już zostały rozpoczęte i znaleziono na to fundusze z innych źródeł. Ba, nawet więcej: na posiedzeniu Rady Miejskiej, w ubiegłym tygodniu wybrano specjalną delegację, która udała się do Wydziału Powiatowego, aby uruchomić rozpoczęte roboty szpitala powiatowego.

Bardzo się z tego cieszymy, że bezrobotni Nowego Dworu spotkali się z tak troskliwą opieką ze strony Magistratu i pragnęlibyśmy tylko dodać ze swej strony życzenie, by ta opieka nie miała charakteru przejściowego na okres wyborczy, lecz by była trwałą — i ciągnęła się póty, póki nie zatrudni się wszystkich bezrobotnych w mieście.

Odpowiedź Wydziału Powiatowego była jednak negatywna, bowiem delegacji oświadczono, że brak jest pieniędzy na prowadzenie dalszych robót przy budowie szpitala, które najprawdopodobniej wznowione będą dopiero w jesieni roku bieżącego.

*

Jeśli chodzi o zatrudnienie bezrobotnych są różne możliwości — i dobrze by było, gdyby zechciał zabrać się do tego w sposób odpowiedni Zarząd Miasta.

Od kilku miesięcy prowadzimy nieustanną walkę z firmą Winogradow i S-ka w Nowym Dworze o to, by nie zatrudniała robotników ponad 8 godzin dziennie. Nie jest tajemnicą, że odbyła się nawet z tego powodu sprawa karno - administracyjna przeciwko firmie Winogradow, ale to nic nie pomogło, bo firma jak zatrudniała, tak zatrudnia swych robotników po 14 — 16 godzin na dobę.

Jeśli jakiś biedny fryzjer ogoli kogoś po zamknięciu zakładu czy w dzień świąteczny, zostaje przez p. burmistrza surowo ukarany — wiedy, gdy p. Winogradow łamie zupełnie bezkarnie ustawę o czasie pracy i zatrudnia całe dziesiątki robotników poza określonymi godzinami pracy.

A oto inne źródło zatrudnienia bezrobotnych:

W fabryce fajansu pracuje około 150 osób; w tym około 70 po 14 — 16 godzin na dobę. Gdyby pracowali tylko 8 godzin, wiedy znalazły by się miejsca przynajmniej dla 50 robotników — i to nie w drodze prezentu przedwyborczego, ale mieliby stały kawałek chleba dla siebie i swych rodzin.

Tą sprawą nikt się nie zajął; ani Zarząd Miejski, ani wiceburmistrz, p. dr. Ciechanowski, który piastuje wysoki mandat w komisji sanitarnej, ale nie zastanawia się wcale nad życiem tych robotników, którzy marnują swoje zdrowie, pracując po 16 godzin na dobę — i to w warunkach sanitarnych, urągających wymogom higienicznym. Wystarczy zajrzeć do naczyń, z których robotnicy piją wodę, albo zwiedzić „górę", na której pracują formiarze, by to stwierdzić.

Jeśliby ktokolwiek: czy to Zarząd Miejski, czy też Komisja Sanitarna chciała poczynić jakieś kroki w kierunku ratowania zdrowia zbyt obciążonych robotników i postarania się o to, by bezrobotni znaleźli pracę, to P.P.S. i Klasowe Związki Zawodowe deklarują jaknajdalej idącą pomoc.

W. Ostrowski

Radio warszawskie

WTOREK, 18 kwietnia.

WARSZAWA I: 6.30 Pieśń „Kiedy ranne". 6.35 Gimnastyka. 6.50. Muzyka z płyt. 7. Dziennik por. 7.15 Muzyka z płyt. 8. Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i Hejnał z Krakowa. 11.25 Piosenki w wyk. D. Giannini i T. Schipy z płyt. 15. Wyobraźnia—pogadanka. 15.15 Skrzynka ogólna. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.20 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. 16.30 Utwory klarnetowe. 16.45 „Safari" — reportaż prof. E. Lotha z Polskiej Wyprawy Badawczej do Afryki Środkowej. 17. Koncert dawnej muzyki polskiej. 18. Audycja dla wsi. 18.50. Audycja dla robotników. 19. Koncert symfoniczny. 22. Wiedza i książka: Z najnowszej literatury o odbudowie Państwa Polskiego — odczyt. 22.15. Nicolau Reznicek: Kwartet d-moll.

WARSZAWA II: 14. Zespół Kazimierza Blaschke. 15. Motywy hiszpańskie w tańcu i piosence (płyty). 15.50 P. Czajkowski: Trio a-moll. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45. Parę informacyj. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Przegląd kulturalny. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Muzyka z płyt. 21.05 Muzyka z płyt. 21.10 Dwie humoreski. 21.58 Muzyka taneczna z płyt. 22.50 Fantazje fortepianowe słynnych romantyków (płyty).

ŚRODA, 19 kwietnia.

WARSZAWA I: Pieśń „Kiedy ranne". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7. Dziennik poranny. 7.15. Muzyka z płyt. 8. Audycja dla szkół. 11. Audycja dla szkół. 11.30 Polskie pieśni o wiośnie z płyt. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 15. „Nasz koncert": „Wiosna się budzi" — audycja dla dzieci w opr. W. Tatarkiewicz. 16. Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Dom i szkoła — gawęda. 16.35 Recital skrzypcowy. 17. Walki o Wilno—odczyt. 17.15 „W 20-lecie wyzwolenia Wilna" — koncert wokalny z Wilna. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 „Nasz język". 18.40 „Dyskutujmy". 19. Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny (20.40), Wiadomości meteorologiczne, Wiadomości sportowe, Nasz program na jutro. 21. Koncert chopinowski. 21.30 „Szabla i dzwony" — słuchowisko. 22.10 Muzyka kameralna z płyt. 22.55 Przegląd prasy. 23. Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny. 23.05 Wiadomości z Polski w języku angielskim.

WARSZAWA II: 14. Zespół Pawła Rynasa. 15. Koncert popularny. 16.05 Polska muzyka kameralna. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45. Parę informacyj. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Pogadanka aktualna. 17.20 Pogadanka społeczna. 17.25. Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Muzyka taneczna z płyt. 21.05 Muzyka z płyt. 21.10 „Rewolucjonista w poezji". 21.25 Koncert solistów. 22.15 Muzyka taneczna — transmisja ze Szwecji. 23. Muzyka francuska z płyt.

Zgon ofiary wypadku motocyklowego

Ofiara wypadku motocyklowego pod Krakowem na szosie łagiewnickiej, red. Władysław Dębowski, zmarł po przewiezieniu do szpitala, nie odzyskawszy przytomności.

Red. Dębowski był wieloletnim współpracownikiem byłej agencji Wschodniej a ostatnio „Gazety Handlowej".

Z teatrów warszawskich

TEATR MALICKIEJ. Zakochana. — Komedia w 3-ch aktach G. de Porto Riche'a. Przekład Z. Jachimeckiej. Reżyserja K. Bendy.

Tytuł tej sztuki, mimo iż prosty, jest bardzo trudny do przetłomaczenia. Znaczy on w przybliżeniu „Zakochana", albo „Miłośnica", „L'amoureuse", to słowo bardziej skomplikowane od pierwszej z tych wersyj, a mniej pretensjonalne od drugiej. Autorowi jednak chodziło raczej o to drugie znaczenie. Chciał pokazać kobietę lokującą cały kapitał swego życia w miłości, żyjącej tylko miłością, oddychającej miłością, manjaczki swego uczucia. Chciał przytem pokazać, jakie katastrofy z takiego opętania mogą wy[illegible].

Porto - Riche jest jedną z czołowych postaci teatru francuskiego, jednym z twórców dramatu psychologicznego. Umarł przed samą wojną, po nim przyszli inni, którzy nierzadko korzystali z jego odkryć literackich. Pozycja jego w piśmiennictwie francuskim jest trwała, a „Zakochana" jest może najlepszym jego utworem. To też zadziwia lekkomyślność niektórych krytyków, którzy traktują tę sztukę przez noge, niby jakieś błahe farsidełko, nie zdając sobie sprawy, jakie miejsce zajmuje ona w literaturze, jaką rolę odegrała i jaką w swoim czasie była rewelacją.

Zapewne, dziś wiele jej efektów się starło, wiele odkryć psychologicznych, do których aż tryska ten dramat, stało się obiegową monetą, wiele powiedzeń się zbanalizowało. To jest częsty los utworów, które mają zbyt wielki sukces. Stają się wpręcce własnością ogółu, wsiąkają między ludzi, inni literaci żyłują je skwapliwie dla własnych celów i w końcu pokoleniom dalszym, które już znają ich setną czy tysiączną wersję, zaczynają się wydawać blade, banalne, znane, aż za dobrze znane. Jeżeli wielu widzów patrząc na „Zakochaną" miało wrażenie, że to i owo już słyszało, że to jest nie nowe, to nie dlatego, żeby Porto - Riche kogoś naśladował, ale że tylko jego kroplikotnie naśladowano jego. On był pierwszy na tym placu i to pierwszeństwo krytyka musi mu zastrzec.

Było to w swoim czasie niemale odkrycie: pokazać małżeństwo, które się pobrało z miłości, które teraz, kiedy je widzimy po ośmiu latach, nadal się kocha, i wydobyć z tego właśnie faktu który powinien być rękojmią szczęścia, założek katastrofy. Dobre, kochające się małżeństwo, żyjące bez trosk, w dobrobycie — o czem tu wogóle mówić? Gdzie tu temat dla dramaturga? Ale prawdziwy pisarz znajdzie zawsze temat w tem, co jest pozornie jałowe dla innych.

Mąż jest doktorem, przytem pracuje naukowo. Żona nie robi nic. On żyje nadewszystko, jak prawdziwy mężczyzna, swoją pracą. Ona miłością. Oto zasadnicza rozbieżność ich dróg. Żona chora na miłość, (bo czyż istnieje cięższa choroba od wielkiej miłości?), chce z despotyzmem namiętności przystosować do niej wszystko. Praca męża, jego karjera, to dla niej rzeczy w gruncie nieważne. Doktorów jest wielu, ale tacy kochankowie jak ich dwoje, zdarzają się raz na milion. Cóż jest zatym rzadsze, cenniejsze, bardziej zasługujące na wyłączne wypełnienie życia? Oto rozumowanie zakochanej kobiety. Manja miłosna czyni ją ślepą i głuchą na wszystko co nie jest jej samem, jej ciałem. Nic jej poza tem nie interesuje, wszystko wydaje jej się nieważne. W takim kompletnem opętaniu jest pewna wielkość, i literatura sławi te wielkie miłośnice, czy wielkie kochanki. Ale co dobre dla poezji, to się staje niemożliwe w codziennym życiu. To też mąż otoczony takim nadmiarem miłości zachłystuje się nią poprostu, czuje że tonie, zaczyna się dusić. Jest w stanie ciągłego zniecierpliwienia, żona nie daje mu pracować, nie daje mu odetchnąć, absorbuje go bezustannie sobą, ciągleby chciała śpiewać wielkie arje miłosne, gdy on nareszcie chciałby trochę pogadać do prozy. Jej maksymalizm duchowy łączy się z maksymalizmem fizycznym. Wiecznie nienasycona chciałaby wciąż leżeć w jego ramionach. Jego wybuchy zmysłowe mają jednak granice zakreślone ściśle fizjologją; choćby kochał nie wiem jak, musi czasem wypocząć. Jest w stanie bezustannego przemęczenia, irytacji. Nagle coraz jaśniej poczyna sobie zdawać sprawę, że ta kochająca kobieta jest jego najstraszliwszym wrogiem: wysysa niemal szpik z jego kości, rujnuje go fizycznie, uniemożliwia mu pracę, staje na drodze do karjery, zrywa jego łączność z ludźmi i wszystko w imię miłości. Ależ nienawiść byłaby mniej destrukcyjna! I nic też innego, nic miłośniej nie może się z takiej opętanej miłości narodzić. To też w końcu drugiego aktu widzimy jak ten kochający w gruncie rzeczy mąż woła do przyjaciela: „Uwolnij mnie od niej. Zabierz ją sobie. Daję ci ją".

Nie jest to wszystko takie banalne i dotąd, a niegdyś było rewelacyjne. Zresztą ta analiza destrukcyjnej działalności uczuć napozór chwalebnych, nic nie straciła świeżości i jest odkrywcza do dzisiaj. Och, ileż demonizmu miewają w sobie „dobre" uczucia, jakież bywają niszczące! I jak trudną rzeczą jest szczęście! Na jakiejże nieuchwytnej proporcji różnych składników polega! Czegoś trochę za mało lub za wiele i cała harmonja się zmąca, krucha budowla radości wali się w gruzy. To też nigdy po prostu nie możemy osądzić czy ktoś jest szczęśliwy czy nie. Człowiek sam zawsze wie najlepiej czy choćby najwyższe dane jakie dostał od życia tworzą w nim harmonję czy zgrzyt, tylko on sam może być sędzią swego szczęścia.

Trzeci akt „Zakochanej" jednak popada w jakąś mieszczańską płaskość i banalność. Widzimy małżeństwo we troje, ale to już jest jakby inna sztuka. Mąż cierpi, że żona wzięła tak dosłownie jego słowa, żona cierpi, że zniszczyła drogę do porozumienia z mężem, przyjaciel cierpi, że zdradził przyjaciela i że żona jego go nie kocha. Jest to nużące i nieciekawe i autor też nie usiłuje wydobyć się z banału, chyba ostatnią sceną, pojednaniem pomimo wszystko małżonków. Raczej bylibyśmy ciekawi czwartego aktu sztuki, którego Porto - Riche nie napisał. Jak popłynie życie pogodzonych małżonków. Czy dalej w szponach szarpali, skuci łańcuchem niepotrzebnej miłości? Czy po tylu przeżyciach namiętność przygaśnie i wtedy dopiero stworzą harmonijne małżeństwo? Czy po gorzkim narkotyku poprzedniej miłości już nie znajdą smaku w zmatowanym i uspokojonym pożyciu i poszukają innych burz i innych partnerów? Dużo jest możliwości i dużo rozwiązań, ale nie wiele szczęśliwych. To też nie bardzo wierzymy w happy end trzeciego aktu.

Pani Malicka ma słuszne ambicje repertuarowe, niestety, nie zawsze realizacja stoi na poziomie tych dążeń. Zespół teatru na Marszałkowskiej jest surowy czy też nieudolny. Nawet taka aktorka jak p. Malicka obniża trochę lotu, nie mając dostatecznych partnerów ani dość wytrawnego reżysera. Grała ładnie ale nieco monotonnie. Pan Benda miał już na terenie Warszawy bardzo dobre zagrane role, ale ten mąż z Porto - Riche'a jakoś nie bardzo leży w jego usposobieniu: ten urodzony kochanek, uwodziciel nie był bardzo przekonywujący, tatotnie szczere było tylko jego zniecierpliwienie wobec natrętnej kobiety. Może też hamowało go niedostateczne opanowanie pamięciowe roli. Dobrze grał p. Liedtke, ale był za zdrowy, za ładny do tej roli bezradziejnego supiranta, korzysta jącego raz w życiu z chwili gniewu ładnej kobiety. To raczej powinien by być kontrast męski z efektownym mężem. Pikantną pokojówecką była p. Stojowska. Bardzo dobry przekład p. Jachimeckiej.

IRENA KRZYWICKA

KRONIKA KRAKOWSKA

Uroczyste odsłonięcie sztandaru

Sekcji robotników ziemnych przy Centralnym Związku robotników przemysłu budowlanego w Krakowie

odbędzie isę w niedzielę dn. 23-go kwietnia o godz. 10 przed południ. w sali Domu Górników przy Al. Krasińskiego l. 1.

Zarząd Sekcji zaprasza wszystkie bratnie organizacje do wzięcia udziału w uroczystości.

Za Zarząd:
M. Waligóra, Wl. Okrzesik.

Teatr miejski dla T.U.R.

W poniedziałek, 1 maja o godz. 8-ej wiecz. odegrana będzie świetna komedia Józefa Bulzińskiego p. t.:

„Pan Damazy"

Bilety sprzedaje adm. „Naprzodu", ul. św. Tomasza 11, I p. i Biblioteka T. U. R., ul. Sławkowska 12, I p.

Ceny od 60 gr. do zł. 2.50.

Konkurs na prace naukowe

Polska Akademia Umiejętności ogłasza z funduszu ś. p. Pawła Tyszkowskiego konkurs na prace naukowe na następujące tematy:

1. Badania nad mechanizmem odporności przeciw nowotworom przeszczepialnym u szczurów i myszy.

2. Czy znany powszechnie krętek blady jest jedyną postacią krętka, wywołującego zakażenie kiłowe, czy też istnieją inne postacie rozwojowe w szczególności postacie przesączalne.

Termin nadsyłania prac do dnia 31 grudnia 1940. Prace ujęte ściśle naukowo, pisane na maszynie, należy nadsyłać do kancelarii P. A. U. (Kraków, ul. Sławkowska 17) z podaniem dokładnego imienia, nazwiska i adresu autora, lub też zaopatrzone godłem i kopertą, zawierającą imię, nazwisko i dokładny adres autora. Nagroda na każdy temat wynosi albo zł. 3.000 albo — o ile zostaną przyznane dwie nagrody: zł. 2.000 i zł. 1.000. Rozstrzygnięcie konkursu zostanie podane do publicznej wiadomości podczas uroczystego publicznego posiedzenia Akademii w czerwcu 1941 roku.

Rózwój zwierzyńca w lesie wolskim

Zwierzyniec krakowski cieszy się wielkim zainteresowaniem miłośników przyrody, którzy w wydatny sposób przyczyniają się do rozwoju tej pożytecznej instytucji dydaktyczno - naukowej.

Z pośród najwięcej zasłużonych około rozwoju zwierzyńca w Lesie Wolskim wymienić należy p. L. Holzera z Krakowa, który rok rocznie przysparza zwierzyńcowi nowych i rzadkich okazów.

Ostatnio przekazał w darze znowu kilka okazów. I tak: 1 p. bażantów białoczubowych, 1 p. bażantów Elliota i 1 p. bażantów Swinho. Skutkiem tego zwierzyniec krakowski może poszczycić się obecnie posiadaniem najładniejszej kolekcji bażantów, jakiej nie posiada żaden zwierzyniec polski, dotychczas bowiem zgrupował on 10 różnych gatunków tych wspaniale upierzonych ptaków.

Po urządzeniu wybiegów przy koncentracyjnej ptaszarni wybudowanej jesienią ub. roku, przybędą do zwierzyńca jeszcze dalsze gatunki bażantów, którzy zwierzyniec dotąd nie posiada.

Cztery ustawy samorządowe

czyli „Kodeks Służby w Samorządzie Terytorialnym"

Na skutek prowadzonej akcji przez Związek Prac. Kom. i Inst. Użyt. Publ. w Polsce wycofano z Sejmu w r. 1937 wiadome 4 projekty ustaw pracowniczych, które pozbawiały praw nabytych pracowników miejskich. Następnie Zarząd Główny naszego Związku natychmiast po wycofaniu z Sejmu projektów ustaw — przedłożył memoriał zawierający nasze słuszne żądania, o czym już swego czasu pisaliśmy.

Związek nasz zasadniczo zgadza się na jednolite uregulowanie praw pracowniczych, lecz nie ze szkodą pracowników. Wyraz temu dał nasz Związek na VI Kongresie w grudniu 1938 r., na którym uchwalono następującą rezolucję:

„VI Zjazd Krajowy Związku Prac. Kom. i Inst. Użyt. Publ. w Polsce wypowiada się za jednolitym uregulowaniem praw i obowiązków pracowników samorządowych i instytucji użyteczności publicznej z tym jednak, że niedopuszczalne byłoby przyjęcie za podstawę najgorszych warunków i rozciągnięcie ich na wszystkich pracowników, a natomist konieczne jest nadanie wszystkim pracownikom, wzorowanych na najkorzystniejszych a istniejących obecnie przepisów".

Opierając się na tej uchwale Zarząd Główny zmierzał do tego, by projekty ustaw pracowniczych przed wniesieniem do Sejmu omówione zostały z organizacjami pracowniczymi.

Tymczasem do Sejmu wniesiono projekty ustaw pod nazwą „Kodeks Służby w Samorządzie Terytorialnym", za pośrednictwem posłów O. Z. N., bez uzgodnienia go ze wszystkimi związkami. Projektowany „Kodeks Służby" ujmuje w formie jednej ustawy całokształt praw i obowiązków pracowników miejskich. Wprawdzie postulaty nasze w dużym stopniu zostały uwzględnione, jednak pod innymi względami projekt ten zmierza do pogorszenia, które najbardziej odczują pracownicy fizyczni.

Według projektu tego pracowników dzieli się na publiczno-prawnych i prywatno - prawnych (czyli stabilizowanych i kontraktowych). Obie kategorie korzystają z jednakowych uprawnień emerytalnych. Urlopy się pogarsza; dodatki komunalne czy wielkomiejskie pozostawia się do uznania Ministrowi Spraw Wewnętrznych; minimum emerytury obniża się do zł. 60 a podnosi się składkę emerytalną do 5 proc.

Dlatego też Związek nasz wypowiada się przeciwko uchwaleniu tegoż „Kodeksu" w tej redakcji i domagać się będzie uwzględnienia wszystkich naszych postulatów, jak również odroczenia tych spraw do chwili kiedy Sejm odpowiadać będzie rzeczywistemu układowi sił społecznych w Państwie, a samorządami rządzić będą władze z wyboru.

Związek nasz rozumie, że w pewnym stopniu sprawy pracowników miejskich wymagają uregulowania w skali ogólnej, ale w sensie poprawy bytu pracowników, a nie pogarszania go. Obecnie ogół pracowników musi baczyć, by nie został zaskoczony, by te projekty nie ujrzały światła dziennego, gdyż pracownicy miejscy w szeregu miast, m. in. w Krakowie, mają lepsze prawa niż przewiduje Kodeks i pogorszyć ich sobie nie pozwolą.

Repertuar

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

Wtorek, 18.4. „Obrona Ksantypy".
Środa, 19.4. „Pan Damazy".

Z miasta

„TEMPERAMENTY" CWOJDZIŃSKIEGO A TEORIA KREUTSCHMERA.

Staraniem Towarzystwa Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów wygłosi w środę, dn. 19 kwietnia, o godz. 19.30, w sali odczytowej przy ul. Dunajewskiego 7 dr. Józef Kirschner odczyt p. t. „Temperamenty" Cwojdzińskiego a teoria Kretschmera. Po odczycie dyskusja.

CHOROBY ZAKAŹNE

W Wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w stoł. król. mieście Krakowie zgłoszono od dnia 9.IV. 1939 do dnia 15.IV. 1939 następujące choroby zakaźne: błonica 3, płonica 8, dur brzuszny 1, krztusiec 13, zimnica 1, róża 2.

Historie dnia

Nagły zgon. Dnia 14.IV. 1939 o g. 14.45 na polach przy ul. Długosza zmarł nagle Szymon Heitel, lat 66. Lekarz obwodowy po stwierdzeniu zgonu polecił zwłoki przewieźć do Zakładu Medycyny Sądowej.

Usiłowała pozbawić się życia. Zofia Nagelholz, lat 20, modniarka, zam. przy ul. Limanowskiego 25. przechodząc ulicą Rakowicką zażyła w celu samobójczym 20 pastylek weronalu. Nagelholz przewieziono do szpitala św. Łazarza. Powód usiłowanego samobójstwa na razie nie ustalony.

PROF. KAROL FRYCZ NADAL DYREKTOREM TEATRU KRAKOWSKIEGO. Prezydent miasta powierzył nadal prowadzenie Teatru miejskiego im. J. Słowackiego w Krakowie dotychczasowemu dyrektorowi prof. Karolowi Fryczowi, zaś administrację Teatru dyrektorowi Eugeniuszowi Bujańskiemu.

Kina

ADRIA: „O czym się nie mówi".
ATLANTIC: „Suez" i „Jej kochany chłopiec"
DOM ŻOŁNIERZA. „Zapomniana melodia".
PROMIEŃ: „Królewna śnieżka".
SCALA: „Trzej towarzysze".
STELLA: „Prof. Wilczur".
ŚWIT: „Mikado".
UCIECHA: „Włóczęgi".
WANDA: „Kibic".

Radio krakowskie

WTOREK, 18 kwietnia.

6.57 Pieśń poranna. 8.10 Muzyka z płyt oraz Wiadomości bieżące 14. Muzyka obiadowa z płyt. 14.50. Odczytanie programu na dzień następny. 14.55 Wiadomości gospodarcze. 15.15 „Czy wiecie, że..." 18. VII audycja z cyklu „Sonaty skrzypcowe Mozarta". 22.55 Lokalne informacje.

ŚRODA, 19 kwietnia.

6.57 Pieśń poranna. 8.10 Muzyka z płyt oraz Wiadomości bieżące. 11.30 Tańce symfoniczne z płyt. 14. Muzyka rozrywkowa. 14.40 Pogadanka dla kobiet. 14.50 Odczytanie programu na dzień następny. 14.55 Wiadomości gospodarcze. 18. Skrzynka techniczna. 18.10 Recital wiolonczelowy. 22.10 Lokalne wiadomości sportowe. 22.15 Odczyt: „Dzieje malarstwa nowoczesnego". 22.30 Koncert popularny.

Radio śląskie

WTOREK, 18 kwietnia.

5.30 „Dzień dobry"—wesoły montaż płytowy. 6.30 Program na dziś. 14. Wiadomości gospodarcze. 14.05. „Kukiełki śląskie". 14.55 Wiadomości bieżące i giełda. 15.15 Gawęda o języku polskim. 18. „Zagłębie Dąbrowskie ma głos...": a) Zygmunt Krasiński w Złotym Potoku — pogadanka J. Mikołajtisa, b) Co słychać w województwie kieleckim — kronika. 18.15 Nowości z płyt. 18.25 Wiadomości sportowe. 22.55 Komunikat bieżący.

ŚRODA, 19 kwietnia.

5.30 „Dzień dobry"—wesoły montaż płytowy. 6.30 Program na dziś. 14.03 Muzyka rozrywkowa. 14.40. „Kilka rad dla dziewcząt i chłopców" — pogadanka. 14.50 Wiadomości bieżące i giełda. 18. Utwory J. F. Haendla. 18.25 Wiadomości sportowe. 22.10 „Przed sezonem inwestycyjnym na Śląsku" — pogadanka. 22.20 Chór męski i orkiestra. W przerwie ok godz. 22.35: „Królewski dar" — nowela.

KRONIKA ŚLĄSKA

O poprawę płac na kop. „Waleska"

W bieżącym miesiącu odbędą się międzynarodowe narady w sprawie ustalenia wniosków do zmiany układu zbiorowego i poprawy zarobków na kop. „Waleska" w Łaziskach Średnich. Na tej konferencji zostanie też prawdopodobnie ustalony termin wypowiedzenia układu zbiorowego na tej kopalni. Jak wiadomo złożyła rada zakładowa na ręce zw. zawodowych pismo, w którym wyszczególnia swoje żądania. Rada zakładowa złożyła też swego czasu memoriał, w którym domaga się zniesienia turnusów, ponieważ na kopalni brakuje rąk do pracy dalej regularnego płacenia zarobków.

Zarobki robotników rolnych pozostaną bez zmian

Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza obradująca w Katowicach pod przewodnictwem komisarza demobilizacyjnego p. Maskego ogłosiła dnia 15 b. m. wyrok, mocą którego orzeczenie Komisji Poj. i Arb. obniżające zarobki robotników rolnych zostało uchylone i obowiązuje postanowienie przedłużające ważność dotychczasowej umowy o dalszy rok.

W ten sposób mają robotnicy rolni do zawdzięczenia swojej organizacji skuteczną obronę przed dążnościami obszarników, chcących płace robotników znacznie obniżyć.

Tragedia w biedaszybie

W jednym z bieda-szybów na terenach „Wspólnoty Interesów" w Siemianowicach ulegli zatruciu gazami pracujący tam dwaj bezrobotni — 26-letni Józef Świercz z Wełnowca (Miarki 5) i 21-letni Erwin Klosek z Siemianowic (Sobieskiego 5).

Przy pomocy bezrobotnych wydobyła ich na powierzchnię policja i zastosowała sztuczne oddychanie, dzięki czemu po 30 minutach przywrócono ich do życia. Świercz miał na tyle sił, że mógł udać się do domu, Kloska natomiast odstawiono na kurację do miejscowego szpitala hutniczego. Niebezpieczeństwo jego życiu nie zagraża.

Robotnicy na P.O.P.

„Zarząd Kasy Chorych huty „Laura" w Siemianowicach uchwalił subskrypcję pożyczki obrony przeciwlotniczej w wysokości dwadzieścia pięć tysięcy złotych.

Pod topór kata

W więzieniu w Opolu został stracony przez ścięcie toporem dentysta Wilhelm Scholsshardt, który chcąc ożenić się ze swą służącą, podstępnie pozbył się żony, wyrzucając ją z pociągu pomiędzy Opolem a Gliwicami. Skazany został na śmierć.

Z za kulis Zw. Powstańców Śląskich

Na tle toczących się spraw sądowych pomiędzy b. prezesem Zw. Powstańców Śląskich, p. Janem Lortzem, a skarbnikiem Zarządu Głównego Zw. Powst. Śląskich i radnym wojewódzkim, p. Ryszardem Szoferem, wynikła nowa sprawa o zniesławienie.

Lortz zaskarżył Szefera i Martę Mikołajczykównę, urzędniczkę sekretariatu Zw. Powst. Śląskich za twierdzenie w poprzednim procesie, iż miał on dopuścić się zniewolenia Mikołajczykówny. Ponieważ na rozprawę nie stawiła się Mikołajczykówna, sprawę przeciwko niej wyłączono. Rozprawę przeprowadzono przy drzwiach zamkniętych. W wyniku przewodu sądowego Ryszard Szefer skazany został na 1 miesiąc aresztu i 100 zł. grzywny, przy czym karę tę darowano mu na podstawie amnestii.

Z życia organizacyjnego Zw. Metalowców w okręgu górnośląskim

W okręgu górnośląskim odbyto szereg zebrań członkowskich i walnych, na których powołano do życia nowy skład zarządów.

HUTA LAURA W SIEMIANOWICACH ŚL. Odbyło się tu walne zebranie członków, na którym ustępujący zarząd zdał obszerne sprawozdanie ze swej działalności oraz radcy zakładowi z działalności Rady zakładowej, poczym przystąpiono do wyboru nowego zarządu, do którego weszli: ttow. Kazimierz Maleszka, przewodniczący, Stanisław Kaczmarek, zastępca, Edward Breguła, sekretarz, Herbert Nalewajka, zastępca, Stefan Firluś, skarbnik, Antoni Strzebińczyk zastępca, Józef Gryć i Piotr Seget ławnicy. Józef Widera, Ignacy Kumoś, Jan Płaza komisja rewizyjna. Po wyborze nowego zarządu ustalono listę kandydatów do Rady Zakładowej. Referat o położeniu gospodarczym wygłosił tow. Kubowicz.

PIOTROWICE. Tutejszy zarząd oddziału zwołał walne zebranie, na którym referował sprawy gospodarcze i polityczne tow. Walawski. Po dyskusji nad referatem i po sprawozdaniu z działalności starego zarządu przystąpiono do wyboru nowego zarządu, do którego weszli ttow.: Henryk Ferdyn przewodniczący, Henryk Kaplica zastępca, Ryszard Wielek sekretarz, Rudol Kopiec zastępca, Kazimierz Waleński skarbnik.

SZOPIENICE. Odbyło się tu walne zebranie członków Związku Robotników Przemysłu Metalowego. Po sprawozdaniu z działalności ustępującego zarządu i przeprowadzonej dyskusji przystąpiono do wyboru nowego zarządu, do którego weszli ttow.: Alojzy Marks przewodniczący, Maks Bereska zastępca, Wiko Buczała sekretarz, Ryszard Fiszer zastępca, Augustyn Bożek skarbnik, Antoni Mucha zastępca, Józef Bereska, Wiktor Malik, ławnicy. Komisja rewizyjna Franciszek Malorny i Wilhelm Wybraniec. Referat ogólno - organizacyjny i gospodarczy wygłosił tow. Walawski.

Wszystki mnowo wybranym zarządom oddziałowym życzymy pomyślnej pracy nad rozbudową Związku Robotników Przem. Metalowego w Polsce.

Straszna zemsta przemytnika

Piątkowej nocy o godzinie 2-ej na tle porachunków osobistych doszło na samej granicy w Pawłowie do krwawej rozprawy pomiędzy dwoma przemytnikami — 30-letnim Alfredem Kutzem a 25-letnim Józefem Magielą z Bielszowic (Zabrska 7). Ten ostatni widocznie znienacka napadł na Kutza, bowiem straszliwie go pobił. Na ratunek katowanemu nadbiegli strażnicy graniczni, wobec czego Magiela zbiegł w głąb Niemiec. Nieprzytomnego Kutza odstawiono do szpitala hutniczego w Nowej Wsi.

Szofer na wyprawie złodziejskiej

W nocy na 10 maja ub. r. nad ranem zajechał jakiś samochód przed kiosk Marii Piechulowej w Ligocie. Z samochodu wysiadło 4 osobników i poczęli w podejrzany sposób manipulować przy zamkach. Zamieszkująca w sąsiedztwie niej, Matyszokowa, nie spała przypadkowo tej nocy i, widząc tę niezwykłą scenę, obudziła swego męża a ten — zięcia i razem wyskoczyli z mieszkania, chcąc złodziejów ująć.

Spłoszeni sprawcy zbiegli samochodem. Samochód ten miał zamaskowany z tyłu numer rejestracyjny, ale zapomniano zamaskować numer z przodu, dzięki czemu udało się ustalić, iż samochód należał do właściciela kawiarni „Astoria" w Katowicach. Wybrał się nim bez wiedzy właściciela na wyprawę złodziejską jego szofer, Antoni Słota, wraz z 3 kolegami.

Na rozprawie stanęli przed Sądem Grodzkim tylko Kurt Leszyński i Erwin Szołtysek, wobec czego sprawę przeciwko pozostałym dwóm wyłączono, a Leszyńskiego i Szołtyska skazano na karę więzienia po 10 miesięcy.

Z Świętochłowickiego

Dyrekcja Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu świętochłowickiego w Świętochłowicach zawiadamia, że na mocy art. 5 ustawy Sejmu Śląskiego z dnia 7 marca 1939 r. o zniesieniu powiatu świętochłowickiego (Dz. Ust. Śl. Nr. 6) przejął z dniem 1 kwietnia 1939 r. Powiatowy Związek Samorządowy Katowicki wszelkie prawa i zobowiązania dotychczasowego Powiatowego Związku Samorządowego świętochłowickiego.

Tym samym Powiatowy Związek Samorządowy Katowicki przejął wobec osób trzecich odpowiedzialność jako poręczyciel za wszelkie wkłady oszczędnościowe i lokaty, umieszczone w Komunalnej Kasie Oszczędności byłego powiatu świętochłowickiego.

Nazwa i statut Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu świętochłowickiego w Świętochłowicach oraz jej siedziba i zakres działania pozostają bez zmian do czasu przeprowadzenia odpowiednich zmian w rejestrze handlowym, o czym oddzielnie ogłosimy.

Redaktor JERZY CESARSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.